Nr. 293 — We Lwowie, Czwartek dnia 19. Grudnia 1878. — **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
kwartalnie: w państwie Austrjackiem . . 6 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . Francji . Belgii i Szwajcarji . Włoch, Turcji i księstw Naddun. . Serbii . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłate i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie bióro administracji „Gazety [illegible]" Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckiego. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix-Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na rok 1879
wynosi w miejscu rocznie 18 złr.
na prowincji 24 „
na I. kwartał 1879
w miejscu 4 złr. 50 ct.
na prowincji 6 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

W fejletonie ukaże się z dniem 1. stycznia nowa oryginalna powieść J. J. Kraszewskiego p. t. **„Dajmon"** i dalszy ciąg rozpoczętego studjum dr. H. Jasieńskiego (autora „Nędzy na Rusi") **„Kobieta w XIX. stuleciu."**

Ci z naszych prenumeratorów, którzyby chcieli nabyć powieść kaukazką W. Masłowskiego p. t. **„Zela"**, której cena księgarska wynosi 2 złr. 40 ct., oraz odbitkę powieści, którą obecnie drukujemy w fejletonie, a która w handlu będzie kosztowała 3 złr., otrzymają obie te powieści za naszem pośrednictwem za **2 złr. 40 ct.**, którą to kwotę nadsyłać można wraz z prenumeratą na „Gazetę."

Lwów 18. grudnia.

(Mowa Waddingtona. — Zdanie jego o traktacie berlińskim. — Zapowiedź grożącego na wiosnę niebezpieczeństwa. — Sprawa przedlitawskiego przesilenia gabinetowego. — Oppozycja centralistyczna a Bismark. — Z sejmu węgierskiego. — Kroaci w sejmie węgierskim. — Z Wilna.)

We Francji, przy sposobności obrad nad budżetem w senacie, zabierali w tych dniach głos niemal wszyscy ministrowie, a więc między innymi i Waddington, minister spraw zagranicznych. Odpowiadał on głównie na interpelację Gontaut Birona, żądającą złożenia na stół senatu owej depeszy wystosowanej przez Francję do Porty w sprawie greckiej. A wyłuszczając powody, dla których depeszy tej przedłożyć nie może — mianowicie, że dotąd jeszcze akcja nawiązana tą depeszą nie jest zakończona, skreślił także Waddington w ogólnych i pobieżnych rysach sytuację, w jakiej się Francja w obecnej chwili znajduje.

Wyznać musimy, że ani trochę nie spodziewaliśmy się po Waddingtonie, aby mowa jego rzuciła cokolwiek światła na bieżące wypadki. Cichy, skromny, bojaźliwy do nieskończoności, przejęty ciągle troską, aby nikogo nie obrazić, sam nieskończenie prawy i szlachetny, a więc niedopuszczający z góry niegodziwych popędów u innych, biorący nieraz — jak to okazało się na berlińskim kongresie — za dobrą monetę najprzewrotniejsze frazesa swych kolegów w dyplomacji, — czyż mógł taki człowiek powiedzieć coś, co byłoby kompromitowało którego z sąsiadów? A jednak powiedział, i to kilka takich rzeczy, które musiały zdumienie wywołać, a może i pewien dreszcz w niektórych gabinetach, które zaś dla nas są miarą tego, jaka to walka wrzeć musi w łonie gabinetu francuskiego i jak silna musi się budzić we Francji dążność do grania znowu pierwszorzędnej w Europie roli.

Przedewszystkiem więc wypowiedział Waddington zdanie, że Francja wszedłszy znowu na kongres berliński do koncertu mocarstw europejskich, nie myśli odtąd zalegać pola jak dotąd, lecz z całą świadomością ciążącego na niej zadania, czynny brać będzie udział w sprawach politycznych. Korespondent *Gazety Kolońskiej* powiada, że zapowiedź ta brzmiała tak energicznie, iż zdawało się, że Waddington przepowiada, jako Francja na pierwszych skrzypcach w naszelli grać będzie w tym koncercie mocarstw. Wszelako w *Debatach* zapowiedź ta wygląda daleko łagodniej, zawsze jednak nie tak łagodnie, aby Bismarka otuchą napoiła.

Następnie wypowiedział Waddington cenne zdanie, że według jego przekonania, kongres berliński „jest przedewszystkiem kompromisem, transakcją między sprzecznemi, neutralizującemi się nawzajem dążnościami, podszytemi egoistycznym interesem." W Londynie, Petersburgu i w Wiedniu zdanie to niemile czytanem będzie.

Dalej oświadczył Waddington, że Francja sprawy greckiej w żadnym razie nie wypuści ze swych rąk. „Grecja musi posiadać zatokę Volo i zatokę Arty, połowę Tessalii i połowę Epiru, od tego my na jotę nie odstąpimy." Ustęp ten wprost w Anglię mierzy.

Wreszcie miał dodać, czego jednak w *Debatach* niema, a co przynosi *Gazeta Kolońska*, że jeżeli te stypulacje traktatu berlińskiego, które dotąd nie zostały wykonane, nie spełnią się do wiosny, natenczas na wiosnę grozi Europie wielkie niebezpieczeństwo. Kwestją zaś honoru Francji jest, aby traktat, który ona podpisała, dosłownie wykonany został.

Między relacjami korespondentów jest jeszcze jedna ważna różnica. Korespondent *Augsburgskiej Gazety* utrzymuje mianowicie, że Waddington rozbierając traktat berliński przyznał, że niektóre jego klauzule są takie, iż tylko z bolem serca i jedynie w chęci przeszkodzenia wojnie, podpisali je pełnomocnicy francuscy. O tym ustępie nie wspomina ani *Kolońska Gazeta* ani streszczenie, dokonane przez *Debaty* na podstawie stenograficznych zapisków. Że *Debaty* okroić musiały mowę Waddingtona, to zupełnie widoczną jest rzeczą.

Z żalem donoszą pisma czeskie, że d. 16. bm. hr. Taaffe opuścił Wiedeń i powrócił do Tyrolu, i trudno już aby mu powierzano utworzenie nowego gabinetu, — dzienniki oppozycji centralistycznej z tak z goryczą zapewniają, iż dziwnie stanowczo utrzymuje się pogłoska, że cały gabinet Auersperga będzie restytuowany, że nawet ci ministrowie nie ustąpią, którzy już na serjo objawili byli chęć usunięcia się, i że rozprawy Izby posłów z tego tygodnia dadzą zapewne podstawę do zakończenia krizys gabinetowej.

Izba posłów dzisiaj ma posiedzenie. Ciekawiśmy, czy de Pretis odpowie na wywody Herbsta w komisji budżetowej, przedstawiające stan finansów przedlitawskich w arcysmutnem położeniu.

Oppozycja centralistyczna — która, jak temi dniami wykazaliśmy, nie z zasady opponowała polityce okkupacyjnej, ale jedynie dla usunięcia Andrassego — niezmiernie jest zdziwiona i boleśnie dotknięta postępowaniem z nią organów bismarkowskich. Sądziła ona, że jak nalepiej się wysłuży Bismarkowi, podkopując, ile jej sił starczyło, stanowisko Andrassego — a tu niby inaczej się okazuje. Czytamy w *Deutsche Zeitung*:

„W formalnej powodzi artykułów organa bismarkowskie tuzują niezawisłych mężów naszego parlamentu jak wyrostków, lżą ich i podejrzywają tak brutalnie, jak gdyby przyszłość Niemiec od tego zależała, aby Austrja po same uszy zabrnęła w facjendę bośniacką, i na cywilizację Bośniaków wydała resztki dobrobytu, jakie jej pozostały jeszcze. Ale tych niemieckich obelg półurzędowych nie wypada brać na serjo. Wszelako Niemcom zbyt wiele zależy na trwałem ugrząźnięciu Austrji w Bośnii, aby zwłaszcza zwolennicy Bismarka nie mieli sarkać na opór postępowców i frakcji herbstowskiej przeciw anneksji. Niech sobie Herbst będzie optymistą, czy pesymistą, on i jego zwolennicy w Izbie posłów winni żądać anneksji — tego wymaga niemiecka racja stanu! I nie do darowania jest, aby posłowie przedlitawscy mniej byli układni, niż nawet Andrassy! Wszak, jeżeli Bismark i Gorczaków tak gorąco są za polityką okkupacyjną i za osobą Andrassego, to jućcić posłowie przedlitawscy powinni byli dawno zrozumieć, że oppozycja ich jest niepatrjotyczną! Komuż bowiem bardziej jak Bismarkowi i Gorczakowowi na tem zależy, aby Austrja wzmocniła swoją pozycję mocarstwową!"

Okazuje się ztąd, że Bismark na dwie strony intrygował: utwierdzał pewne sfery austrjackie w żądzy okkupacyjnej, a oraz podsycał opór przeciw Andrassemu; tudzież że oppozycja centralistów kierowana była z Berlina. Tosamo też wykazywaliśmy w naszych artykułach o „dwóch przegranych."

Węgierska Izba posłów przyjęła rządowy projekt o przedłużeniu ustawy wojskowej po krótkiej dyskusji, w której skrajna lewica żądała zniesienia armii wspólnej, tj. zaprowadzenia odrębnej armii węgierskiej, liga zaś oświadczyła tylko, że rząd byłby lepiej zrobił, gdyby ten projekt jeszcze na poprzedniej kadencji był przedłożył. Przeciw projektowi głosowała tylko skrajna lewica.

Projekt o poborze podatków na pierwszy kwartał r. 1879 przyjęty został ostatecznie d. 17. b. m. 199 głosami przeciw 125 (ob. tel.), ale d. 16. b. m. przyszło do skandalów. Skrajna lewica nazwała okkupację wierutnym rozbojem a Tiszę nrwiszem pontycznym. Liga oświadczyła się przeciw projektowi, jako żądającemu pośrednio wotum ufności dla gabinetu, ale w rozprawie bardzo słaby udział brała. Skrajna lewica postawiła przez Helfiego formalny wniosek rezolucji, oświadczającej, że Izba nie ufa gabinetowi, i dlatego projekt ten odrzuca. Po wspomnianych burdach Tisza w mowie swojej pośrednio zażądał od Izby wotum ufności. I otrzymał je, jak wskazuje powyższy wynik głosowania. Ale wynik ten jeszcze co innego wskazuje, — oto odliczmy od sumy 199 głosów rządowych głosy 34 delegatów kroackich i 11 głosów ministrów i sekretarzy stanu (nie 12, gdyż jeden sekretarz stanu jest świeżo mianowany, więc musiał złożyć mandat do sejmu, aby poddać się nowemu wyborowi), a obaczymy, że większość ta wynosi w istocie tylko 134 głosów, czyli o dziewięć głosów więcej, niż głosy oppozycji. Znowu zatem stwierdza się, cośmy w naszych artykułach o „dwóch przegranych" podnieśli, jak się wzmaga zastęp oppozycji węgierskiej Izby posłów, podczas gdy zastęp oppozycji centralistycznej zmalał przez połowę.

„Integralność Kroacji" miała być ceną, za jaką Kroaci mieli przyrzec Tiszy popierać go w sejmie węgierskim. Pod tą integralnością, jak się teraz okazuje, należy rozumieć rychłe wcielenie reszty Pogranicza, a nie Bośnii, do Kroacji. Godnem uwagi jest, co według doniesień zagrzebskich, Andrassy miał powiedzieć Kroatom: „Jeżeli panowie otrzymacie Pogranicze, to 60 posłów będziecie posyłać na sejm węgierski, a taki zastęp, jednomyślny i solidarny, byłby zbyt niebezpiecznym gościem w sejmie węgierskim. Ale jeżeli przystaniecie na wybory bezpośrednie, to Pogranicze już jutro otrzymacie!" Naturalnie, że Kroaci na wybory bezpośrednie do sejmu węgierskiego nie przystaną, bo to byłoby niezgodne z samoistnością Kroacji, ale Tisza przystanie na żądanie Kroatów, bo na nich polega byt jego gabinetu.

W *Czasie* czytamy: „Z Wilna dochodzi nas wiadomość o nagłym zgonie dwóch prałatów tamtejszej kapituły, księży Niemekszy i Kuleszy. Śmierć obu nastąpiła nagle tego samego dnia 10. b. m. Znanem jest stanowisko, jakie od czasu Murawiewa zajmował ks. Niemeksza, tworząc wraz z ks. Tupalskim i Żylińskim ów tryumwirat w kapitule, który powolny rozkazom rządu służył za narzędzie prześladowań duchowieństwa katolickiego i różnych innowacyj szyzmatyckich. Ks. Niemeksza doszedł do tego upadku w skutek nieszczęsnych nałogów, które stłumiły w nim ducha kapłańskiego. Za młodu odznaczał się wyższem namaszczeniem oraz głęboką nauką teologiczną. Za czasów kiedy arcybiskupem mohilewskim był ś. p. ks. Żyliński, Niemeksza został powołany na katedrę w akademii duchownej w Petersburgu. Wówczas zaliczano go pomiędzy najświatlejszych teologów, a młodzież, która wychodziła z pod jego kierunku, odznaczała się gruntownem wykształceniem. Przeniesiony do Wilna po wywiezieniu biskupa Krasińskiego, ks. Niemeksza uległ największej demoralizacji, stał się powiernikiem i dworakiem Murawiewa i zaczął prowadzić życie hulaszcze, należąc do orgij wespół z oficerami moskiewskimi w czasach najkrwawszych rządów Murawiewa. Związany z Tupalskim i Żylińskim, nietylko w kapitule przeprowadzał rozkazy Murawiewa, zwłaszcza po wywiezieniu trzech jej członków, którzy stawiali opór, ale nadto przygotowywał plany i podsuwał myśli, jakby najskuteczniej rząd mógł przeprowadzać swe cele russyfikacji i propagandy szyzmatyckiej.

Ostatnim członkiem tej kapituły, który opierał się przewadze Niemekszy, był kanonik Ważyński, zmarły przed kilką laty w Krakowie, gdzie się schronił przed uciskiem rządu i nienawiścią Niemekszy i jego towarzyszy. Cynizm tego apostaty dochodził do tego, że kiedy zamykano kościoły w Wilnie i zamieniano je na cerkwie prawosławne, on w towarzystwie oficerów wchodził do świątyń z cygarem w ustach. A jednak bywały chwile, kiedy w znikczemnieniu budziły się jakby wyrzuty sumienia i poczucie własnego upadku. Między innemi opowiadają następujący fakt, który przytoczymy jako charakteryzujący człowieka. Niemeksza w czasach teroryzmu murawiewowskiego spotkał na ulicy kobietę, która płacząc rzuciła mu się do kolan, błagając o ratunek dla syna, którego miano powiesić nazajutrz. Kobieta ta pod wpływem rozpaczy przeczuciem matki wiedziona żądała ratunku, nie wiedząc nawet kogo błaga. Niemeksza uległ wzruszeniu, poszedł do Murawiewa i wyjednał złagodzenie wyroku śmierci na dziesięcioletnie wygnanie. W kilka dni ta sama matka spotyka znów Niemekszę, i znów rzucając się z dziękczynieniem pyta o nazwisko wybawcy syna. „Spytaj kobieto kogokolwiek z ludności wileńskiej, kto jest najpodlejszym człowiekiem w Wilnie, a nazwisko tego człowieka jest mojem." W takiem upodleniu żył odtąd Niemeksza, kiedy rząd dyecezji przeszedł w ręce ks. Tupalskiego i później, gdy Tupalskiego zamordował własny syn, a rząd trzech dyecezyj objął ks. Żyliński, godny jego następca.

W sprawie zaprowadzenia języka moskiewskiego w liturgii, w sprawie urządzenia naczelników dekanalnych, a raczej systemu szpiegostwa w dyecezji mińskiej, ks. Niemeksza odznaczał się równą gorliwością w wypełnianiu rozkazów rządowych, co w czasach zamykania kościołów i wywożenia kapłanów. Znanem jest „breve" Ojca św. Piusa IX., na parę miesięcy przed zgonem, wydane do ks. Żylinskiego, — „breve", które orzeka, że jeśli ks. Żyliński nie odwoła wielu innowacyj, wprowadzonych za jego rządów, i jeśli nie ustąpi z godności, które nieprawnie dzierżył, popada wraz ze swymi wspólnikami pod cenzury kościelne. Ks. Żyliński nie ustąpił i nie poddał się, choć od tej pory nie odprawia ofiary mszy św. Ks. Niemeksza utwierdzał go w powolności dla rządu a uporze przeciw wyrokom Stolicy apostolskiej. Z trójcy odstępczej kara dotknęła już ks. Tupalskiego, który padł ofiarą skrytobójstwa i którego ciało w kawałki porąbano, a sprawcą tego morderstwa był własny syn. Ks. Niemeksza umarł nagle na apopleksję, a tego samego dnia zmarł jego poufnik prałat Kulesza. Nie mamy bliższych szczegółów o tym ostatnim, wiemy tylko, że należał do spólników Niemekszy. Zostaje tylko Żyliński, zarządca dyecezji, który najmniej może miał charakteru w złem i uległ tylko wpływom Niemekszy. Dziś osamotniony, z piętnem klątwy papiezkiej, Żyliński pozostaje sam z tej trójcy, mając tylko do pomocy apostatę Senczykowskiego w Mińsku."

Korespondencje „Gaz. Narod."

Rzym, 13. grudnia.

Zamach na życie króla Humberta, niedoszłe sprzysiężenie internacjonalistowsko - republikańskie, którego główne nici spoczywały w Petersburgu i w Berlinie; powszechne oburzenie na gabinet pp. Cairolego i Zanardellego, który lubo składający się z niezłych ludzi a mianowicie kierowany przez nieposzlakowanego męża, dał się jednak wyzyskiwać przez krańcowe stronnictwo; gotujący się stopniowo upadek tego gabinetu skutkiem długo tłumionego samodzielnego uczucia ogromnej większości narodu, pragnącej bądź cobądź utrzymać jedność i nieporównaną wolność włoską, których liberalna monarchia jest jedyną rękojmią; zkądinnąd znowu zżymanie się i srożenie republikańskiej partji, która, jak

---

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Łamaną swanetczyzną Milczyn przemówił:

— Namiestnik szle pozdrowienie bratu swemu, sławnemu księciu Dido i jego dzielnym rycerzom!

Z ogromną powagą Swaneci pochylili głowy. U każdego z nich gorące pytania wisiały na ustach, lecz etykieta nie pozwalała zdradzać niecierpliwości. Nawet Dido zadał gwałt sobie i twarz jego była zimna i nieruchoma, jakby z kamienia wykuta.

— Namiestnik pokrył głowę płachtą żałobną,— ciągnął dalej Milczyn, — i w cerkwiach modły kazał zanosić do Wielkiego Boga, aby raczył odwrócić nieszczęście, które dotknęło dom jego boleśnie.

Jakiś muszkuł drgnął na twarzy księcia i zniknął natychmiast pod kamienną maską. Podniesionym głosem, w którym głęboki brzmiał smutek, Miczyn zakończył:

— Gość namiestnika, latorośl sławnego Dadeszkalianów domu, uległ chorobie!

Znowu jakiś muszkuł wybiegł na twarz księcia, drgnął kilka razy i, jakby spłoszony przenikliwym wzrokiem Milczyna, uciekł bez śladu. Tylko cień ponury, jakby zasłona spadł na oblicze starego księcia. Dido usta otworzył, chciał coś powiedzieć, lecz tylko dźwięk chrypły dobył się z jego piersi. Zacisnął wargi i znowu czekał marmurowo spokojny.

— Kilku uczonych, — mówił dalej Milczyn,— biegłych w sztuce lekarskiej nie odchodzi chorego, a namiestnik odwiedza go często... Taką jest przyczyna, dla której syn twój z nami nie przybył.

— Co boli Daniela? — zapytał Dido po krótkiem milczeniu.

— W głowie żar ma ogromny, ciało czerwone, a oddechem jego upiec możnaby szasłyk; ręce ciągle wyciąga, wzywając ojca, jęczy i spalonemi usty szepcze coś o swojej rodzinie, o domu...

— I ażaliż przywieźć go żadnego nie było sposobu!

— Usilnie prosiłem o to namiestnika i był już się zgodził, chociaż długo wstrzymywała go od tego obawa o życie młodego księcia. Ale uczeni stanowczo zabronili, twierdząc, że umarłby w drodze.

Książę odszedł, wsparł się o drzewo i patrząc przed siebie szeroko otwartemi oczyma, długo stał nieruchomy. Zdawał się o niczem nie myśleć, nic nie czuć i nie widzieć przed sobą nic zgoła. Był to stan jakiegoś odrętwienia umysłowego i bezwładności fizycznej. Trwał on wszakże niedługo. Powoli wróciły księciu siły i zdolność myślenia, a wtedy ponownie zbliżył się do Milczyna. Teraz na twarzy jego można było wyczytać jakies stanowcze postanowienie.

— Czy namiestnik pozwoli mnie syna odwiedzić? — zapytał.

Gwałtownym ruchem Sarkis ujął księcia za rękę.

— Zastanów się! — krzyknął.

— Tak, zastanów się, mości książę! — potrząsając głową i gorzko się śmiejąc, zawołał Milczyn. — Zastanów się!... Nikt ci nie broni z nami pojechać, ale czyż my ludzie? My ludożercy, my cię na węglach upieczemy żywego, a nasze dzieci zębami porwą cię na kawałki!... A!... Zastanów się!... Wszakże dotychczas występowaliśmy wobec was jak podłe hieny, podstępnie zabijaliśmy waszych rycerzy, kiedy oni czasami przekraczali naszą granicę, a nasze dary zatrute były trucizną!...

Przymrużywszy oczy, Sarkis uśmiechał się ironicznie.

— Nie darmo przecież lisami was nazywają, — wymówił spokojnie. — Powiedz mi z łaski swoiej, jeśli jesteście tak prawi i szczerzy, to jakim sposobem przed kilku jeszcze laty niepodległe kraje Imerecji, Mingrelii, Górji dzisiaj do was należą? Może w niewolę oddały się wam dobrowolnie?

— Książęta tych krajów byli wrogami białego cara, który zwyciężywszy ich, za karę zabrał im ziemię. Ty, dumny rycerzu, byłbyś zapewne inaczej postąpił! Oddałbyś zaklętemu wrogowi swoją żonę, siostrę i dzieci, swoją ziemię, konia i szablę; przed napastnikiem nie broniłbyś swego progu!... Biały car postępuje inaczej!

Z szyderczym uśmiechem na ustach, Sarkis już chciał słowo prawdy w oczy Milczynowi rzucić, kiedy książę, w obawie, aby rozmowa nie stała się bardzo drażliwą, przerwał mu uwagą, że nie czas stare rzeczy nicować i sobie gorzkie robić przytyki.

— Ale my nie prosimy, aby nam wierzono! — złośliwie krzyknął Milczyn. — Wybłaganej przyjaźni nie chcemy!... Macie nas za lisów zdradliwych? — miejcie więc!... Dość nam własnego przekonania, żeśmy uczciwi i, — tu się cotnął, wskazując na swych towarzyszy, — oto dowód, że nasza szlachetność nie na słowach tylko się kończy! Są to synowie namiestnika. Weźcie ich jako założników, jako gwarancję, że księciu nic się nie stanie, jeśli pojedzie odwiedzić syna.

Swaneci spoglądali na siebie zdumieni; Sarkis głowę opuścił, a Milczyn wyprostował się dumnie. Tryumfował.

— Nie chcemy założników! — zawołał książe. — Wierzę twemu panu i jadę!

— Nie, książe! — odparł Milczyn. — Niech się stanie wola namiestnika, niech jego dzieci w niewoli zostaną. Nieufność do nas tak się głęboko w serca wasze zakorzeniła, że goszcząc w Kutaisie ciągle czuć będziesz jakiś niepokój, a nam o to chodzi, abyś zawsze dobrej był myśli.

Książe podał dłoń Milczynowi. Milczyn w obie ujął ją ręce i ściskać począł gorąco, a potem się odwrócił i chustką łzy wzruszenia ocierał.

— Jadę, jadę, — mówił stary Dido, żegnając się z drużyną. — Weźcie tych młodych książąt, opiekujcie się nimi, dajcie najlepszych wierzchowców, najpiękniejszą broń, słodźcie im chwile pobytu u nas!

I mówiąc to, każdego młodzieńca pogładził po głowie, a ci w odpowiedź coś mruczeli jeno niezrozumiale. Nie zastanowiło to nikogo, bo nikt też w tej chwili nie zwracał na nich uwagi.

— Sarkisie, — kończył książe, będziesz mnie zastępował; wracaj z drużyną do domu i rządź... Niech słońce świeci nad wami! Bądźcie zdrowi!...

Książe z Urusami odjechał; — drużyna w odwrotną puściła się drogę.

Już słońce się miało ku zachodowi, gdy w oddaleniu przed nimi ukazał się auł. Ani święta żadnego nie było, ani też żadnych robót, a tymczasem już z daleka można było dostrzedz, że w aule, jakby w ulu jakim wszystko wre i kipi. Ulicami snuły się tłumy mężczyzn, na płaskich dachach stały grupy kobiet, z końca w koniec aułu przejeżdżali konni rycerze przy całym bojowym rynsztunku.

Wracający rycerze spojrzeli na siebie zdziwieni, wzruszyli ramionami i pochyliwszy się na siodłach, jakby na komendę pomknęli z kopyta. Jak wicher wpadli do aułu, w sam tłum rozdrażnionego ludu, który ich natychmiast otoczył i począł im dziwne opowiadać rzeczy.

Zaraz po wyjeździe księcia widziano jak khudys na starej swej klaczy auł opuścił. Nikogo nie obchodziło dokąd on się wybrał i z tego powodu nikt nie wiedział gdzie khudys jeździł. Dość, że późnym wieczorem, kiedy w aule wszyscy już spali, khudys powrócił z konnym oddziałem, złożonym zapewne z jakichś włóczęgów, bo przecież żaden porządny rycerz w usługi khudysowi pójść nie mógł! Część owych włóczęgów odjechała w stronę Karabasu, reszta zaś zluzowała konie, — jak to wnosić należy ze śladów, zostawionych na śniegu, — i napadła zamek, który się nie bronił, bo oprócz kobiet nikogo w nim nie było. Cały ten napad odbył się tak cicho, że w aule nic o nim niewiedziano do rana, kiedy starszyzna poszła na zamek księżniczkę odwiedzić. Przybyłych spotkał khudys, liczną otoczony drużyną, ubrany w kołpak książęcy, opasany szablą, jakby rycerz jaki, i zawiadomił ich, iż odtąd on będzie atabekował; radził przytem posłuszeństwo, grożąc, że w razie buntu wszystkie niepokorne auły odda na łup sąsiadom, jego niby przyjaciołom wielkim. W aule ludność się burzy i nie wie co począć: czy za raz uderzyć na zamek i ztamtąd nocnych ptaków wypłoszyć szablami, czy też tylko skałę zamkową obsaczyć, czekając powrotu starego księcia.

— Rozkazuj ty, Sarkisie! — wołali jednogłośnie. — Bo tobie zapewne kazał Dido rządzić!

— Gdzie są niewiasty, mieszkające w zamku?

— Zapewne w rękach khudysa!

— Więc w niewoli. Swanetki w niewoli! Ażaliż to możebna!... Uderzmy na zamek... Owych włóczęgów, co, jak wrony, orle gniazdo opanowali, niechybna śmierć niechaj spotka, khudysa zaś niech się nikt ni szablą ni włócznią nie dotknie! Nie plammy oręża! Zdrajcę jodłowy stos czeka... Rycerze sławni, drużyno waleczna, w imię starego Dido — do boju!

Okrzyk ten, powtórzony przez wszystkich Swanetów, zabrzmiał w powietrzu jak orkanu wycie i hucząc złowrogo przeleciał nad zamkiem; umilkł, — a wśród grobowej ciszy ponure i dzikie odezwały się dźwięki pieśni bojowej.

W chwilę potem rycerstwo opasało skałę zamkową.

Na murach pojawili się żołnierze khudysa.

Cisza. Słońce odbija się od polerowanej stali szyszaków, pancerzy i szabli; — czerwone kity na hełmach zlekka od wiatru się poruszają; — rycerze stoją nieruchomi, jak spiżowe posągi.

Lecz oto odezwała się trąbka. Zrazu ciche, przeciągłe, jakby płaczące jej dźwięki, powoli przechodzą w tempo coraz prędsze, gwałtowniejsze, brzmią coraz gniewniej, namiętniej, zmieniają się w ryk wściekły i nagle dyssonansem milkną.

Powstaje wrzask przeraźliwy i z wrzaskiem tym rycerze rzucają się na skałę. Pną się do góry po sznurach i włosiennych drabinach, zarzuconych z ogromną zręcznością, pędzą po ścieżce, otaczają mury, łamią się do bramy, niebaczni na kule, co dokoła nich świszczą i stosy trupów gromadzą.

(C. d. n.)

napisał w tych dniach słynny republikanin Alberto Mario „chciała ewolucji, aby uniknąć rewolucji“, to jest powolnego, nieuczutego prawie uduszenia monarchii jak starego żyda pod pierzatami, bez krzyku i hałasu, a teraz zaś groziła rewolucją, jeżeli jej posłuszne ministerstwo odbiorą: wszystko to razem głęboko zaniepokoiło umysły we Włoszech, wszystko to roznamiętniło opinię publiczną do najwyższego stopnia. Romania osobliwie, najbardziej republikańska prowincja Włoch, której głównem miastem, jak wiadomo, jest Bolonia, stała się ogniskiem republikańskiej agitacji i gwałtownego starcia stronnictw.

Minister Zanardelli, pozwoliwszy się zawiązać 227 stowarzyszeniom republikańskim na całej Włoch przestrzeni, począł raptownie je poskramiać po zamachu, rozwiązywać socjalistowskie kluby Barsantego (kaprala włoskiego rozstrzelanego w 1871 za bunt i zamordowanie własnego naczelnika, a z którego republikanie zrobili bohatera), i tak przepełniać więzienia, że dawne nie wystarczają i nowe trzeba urządzać. Poskramianie to, którego jednak republikanie nie biorą na serjo, twierdząc, że Zanardelli czyni to z musu, dla przyzwoitości i chwilowo, stało się źródłem nowych zamięszań i demonstracyj. Ogromna trwoga panuje w Romanjach całych, bo ludność jest pod wpływem strasznej zmory — międzynarodówki. Nie jestto próżny popłoch i bomby Orsiniego wielkości pomarańczy, a z których każda może zabić kilka set osób, ciskane bywają jak we Florencji nieznajomą ręką wśród tłumu, i roznoszą w okamgnieniu trwogę, rany, śmierć.

W miastach i miasteczkach Romanii mieszkańcy przestali prawie zbierać się publicznie na dworzu, by uniknąć podobnych bomb ciągle zapowiadanych tajemniczemi manifestacjami. — W Osimo najzamożniejszy, najłagodniejszy i najpowszechniej szanowany obywatel tameczny, p. Scortichini, zamordowany został wieczorem na progu własnego domu, bez żadnej przyczyny, ot tak sobie dla rzucenia tylko postrachu między właścicieli. W Bergamo międzynarodówka usiłowała dynamitem wysadzić w powietrze kamienicę bogatych właścicieli tamecznych pp. Tiraboschich. Szczęściem zamach źle był urządzony, wybuch zniweczył tylko facjatę domu, porozrywał ściany, sprawił słowem skutek gwałtownego trzęsienia ziemi, uczynił dom niemieszkalnym, ale nikogo nie przyprawił o utratę życia ani nawet o rany: strach tylko był niewypowiedziany między mieszkańcami kamienicy i w mieście całem. Inne wypadki, któremi dzienniki tutejsze napełniają codziennie swe łamy, pomijam.

W Bolonii także pełno republikańskich demonstracji i zachowawczych przeciw demonstracji, rewizji, kłótni, zajść i codziennego zamykania do kozy, W uniwersytecie samym młodzież podzieliła się na obozy: zachowawcy i monarchiści skupili się w koło profesora Santagaty, radykaliści zaś wkoło profesora Ellero, Widząc więc niezmierne rozjątrzenie umysłów czcigodny i sędziwy profesor Santagata nie zwołał dotychczas wiecu wszystkiej młodzieży bolońskiej, który miał się zebrać d. 17. listopada, a potem następnej niedzieli. Było tylko prywatne zgromadzenie profesorów i części studentów, na którem postanowiono owo wielkie publiczne zgromadzenie dla inauguracji towarzystwa przyjaciół Polski odłożyć aż do uspokojenia się umysłów. Obecnie zaś ułożono tylko statut towarzystwa i program onego. Uroczysta inauguracja i odezwy do wszystkich uniwersytetów włoskich nastąpią skoro rząd się ustali a walka monarchistów z republikanami i bomby internacjonalistów koniec wezmą. Szanowny bowiem profesor Santagata, tak żywem współczuciem przejęty dla naszego narodu, oświadczył, że sprawa Polski będąc sprawą humanitarną i moralności publicznej za dni naszych, nie powinna być używaną za chorągiew przez żadne pojedyńcze stronnictwo, mięszaną do żadnych walk miejscowych, wyzyskiwaną przez internacjonalistów albo przez absolutystów. Profesor Santagata żałuje niezmiernie, iż znaleźli się stańczykowie polscy, usłużni parobcy Wielopolskiego i obcych rządów, którzy przez czołganie się i wiernopoddańczość zaćmili poniekąd zupełnie liberalną stronę sprawy polskiej, napełnili ku niej wstrętem wszystkich nieświadomych jej dobrze miłośników wolności za granicą; ale nie chce przytem, aby chorągiew polska posłużyła krańcowym tak jek w dniach czerwcowych w Paryżu, aby wpadła w ręce internacjonału, aby republikanie włoscy uczynili z niej hasło nie przeciwko Moskwie, ale przeciwko własnej monarchji. Zdaje mi się, że cały naród polski przyklaśnie rostropności i mądrości sędziwego profesora, który pierwszy powziął myśl oswojenia młodzieży włoskiej z dziejami, piśmiennictwem i obecnem położeniem krajów należących do dawnej rzeczypospolitej naszej.

Dzień publicznej inauguracji historyczno-literackiego stowarzyszenia oznajmiony wam tedy zostanie, obecnie zaś obowiązkiem jest naszem nieustawać w zachętach, a osobliwie uczonych i profesorów naszych obiecywać wszechnicy bolońskiej pomoc, objaśnienia, wskazówki, historyczne i literackie komunikacje, jakich towarzystwo będzie potrzebowało.

Matejko przybył do Rzymu. Jutro artyści polscy obiad dają dla niego w *Caffe di Roma*.

Onegdaj nareszcie nastąpił oddawna przewidywany upadek gabinetu Benedykta Cairolego. Dyskusja, której onegdajsze wotum było następstwem, toczyła się przez tydzień cały z umiarkowaniem, powagą, wytrawnością, głębokością, wymową, które zyskały pochwały wszystkich i napełniły uwielbieniem zagranicznych przedstawicieli. Izba włoska w tej okoliczności okazała się rzeczywiście parlamentem pierwszorzędnego państwa, wielkiego narodu. Żaden wybryk, żadne gwałtowne wystąpienie, żaden nieprzyzwoity postępek, nie splamiły spokoju, ciszy i niemal uroczystości tych obradowań. Nawet krańcowi jak najskromniej się zachowali. P. Cairoli, prezes rady ministrów i zbawca życia króla Humberta, gdy się ukazał w Izbie z niezagojoną jeszcze raną swoją, był przedmiotem takiej owacji, jaką w parlamencie włoskim otrzymali byli przed nim trzej tylko mężowie: admirał Persano po wzięciu Ankony, jenerał Cialdini po zdobyciu Gaety i Garibaldi kiedy po kilkoletnim pustelniczym żywocie na Kaprerze wszedł po raz pierwszy jako poseł do tejże sali pałacu Montecitorio. Okrzyki, oklaski, powiewanie chustkami, były jednomyślnemi. Ale wnet się objawił rzadki, osobliwy, cudowny zmysł polityczny Włochów, ten zmysł, jaki Polakom zdarza się tylko dorywczo, przypadkowo, ale którego nieprzerwanego ciągu nie widać nigdy w naszym narodzie, którego owszem zupełny brak uderza u nas częstokroć, jak n. p. obecnie w tej czczej polemice przeciwko Hausnerowi w kwestji solidarności. A jednak solidarność w tem tylko znaczeniu jak ją panowie Hausner i Wolski pojmują może być zbawienną i potrzebną, a inaczej pojęta staje się nie tylko błahą i dziecinną jak wszelka forma nic przez się nie znacząca bez treści, ale szkodliwą i zgubną, zgubniejszą nawet od owej przysłowiowej niesforności naszej i historycznej niezgody, na którą ma być niby skuteczną maścią i smarowidłem.

Otóż parlament włoski obsypawszy zapamiętałemi oklaskami, powtórzonemi przez całą, publiczność, osobę p. Cairolego, okazał się nieubłaganym dla jego rządów, dla jego pomocników, dla jego polityki. Bądź co bądź, Włochy nie chcą za nic w świecie i wbrew wszystkim doradcom zostać rzecząpospolitą na wzór Francji, tak jak Anglia zostać nią nie chce, gdyż ani Anglia ani Włochy nie czują tego potrzeby, mając wolność daleko większą niż wszystkie inne kraje w Europie. Nadto narodowa, liberalna i patrjotyczna dynastja jest dla Włoch, świeżo powstałego państwa, jedyną rękojmią jedności, swobody a nawet niepodległości. Rzeczpospolita bowiem doprowadziłaby wnet do krańcowości, do federacji, rozbiłaby kraj na dawne średniowieczne drobne republiki, a federacja ta otworzyłaby pole intrygom, knowaniom i powrotowi dawnych dynastji, za którémi w ślad przyciągnęłaby obca interwencja i upadek niepodległości narodowej. Nikt więc we Włoszech rzeczypospolitej nie pożąda oprócz niewielkiego grona republikanów nader zwinnych i hałaśliwych, i oprócz zacofanych klerykałów a coraz już rzadszych na dworze światłego i umiarkowanego Leona XIII.

Otóż teorje p. Cairolego, a mianowicie pp. Zanardellego ministra spraw wewnętrznych i Seismita-Dody ministra finansów, mogły się jedynie obrócić na korzyść republikanów. Chcieli oni przedwcześnie rozszerzenia prawa wyborczego do wszystkich obywateli umiejących czytać i pisać, zupełnego zniesienia podatku od mlewa, przynoszącego państwu 80 milionów franków rocznie czystego dochodu, a nadewszystko ogłosili zasadę będącą prostem naśladowaniem naszego **Neminem captivabimus nisi jure victum**, a polegającą na tem, że zgoła żadnych przestępstw uprzedzać nie można, bo to jest niby przeciwne wolności obywatelskiej, ale wypada je tylko poskramiać; tudzież zawisłą na nieograniczonem prawie zbierania się i stowarzyszania chociaż pod najkarygodniejszemi hasły, jak np. towarzystwa Barsantego, buntownika i zdrajcy, i w najzgubniejszych celach, jak np. obalenie monarchii narodowej. Była to słowem druga edycja złotej wolności polskiej, wolności zrywania sejmów, wolności zajazdów, wolności Targowicy. Otóż parlament oświadczył przez usta kilkunastu mowców, że chce utrzymania swobód, chce zastosowania istniejących praw bez uchwalania nowych, reakcji tylko miłych, ale takiej wolności stanowczo nie chce. Wszyscy sprzymierzeńcy z lewicy, pp. Depretis, Nicotera, Crispi, ze zwolennikami swymi, że już pominę środki prawy i lewy i całą opozycję czyli prawicę, zwrócili się przeciw gabinetowi, który padł onegdaj na walnem posiedzeniu, gdzie po raz pierwszy widziano w Rzymie zebranych razem 457 deputowanych. Gdy zaś 5 wstrzymało się od głosowania nad porządkiem dziennym p. Baccellego, wyrażającym zaufanie do ministerstwa, głosowało za niem 189 posłów, a przeciw niemu 263. Gabinet Cairolego runął, przekreskowany nie przez reakcję, jak to mylnie dziennik wasz napisał, ale przez uczucie narodowe i przez zdumiewający zmysł polityczny Włochów, którego i rodakom moim życzę z duszy, abyśmy raz przynajmniej przestali przerzucać się zawsze z jednej ostateczności w drugą, z mieszania się do europejskich awantur w obrzydliwą reakcję, i abyśmy się stali nakoniec mądrymi nie po szkodzie i aż do nowej tylko szkody, jako zawsze bywało, ale przed szkodą.

Dotąd niewiadomo, jakie ministerstwo będziemy mieli, i czy król samemu p. Cairolemu poleci złożyć inny gabinet lub to zadanie poruczy p. Depretisowi. P. Cairoli zaś wygłosiwszy tak stanowczo teorje swoje i oświadczywszy, że padnie raczej z chorągwią w ręku niżby ją opuścił na chwilę, i że nierozerwalna solidarność łączy go z kolegami, z trudnością będzie mógł inny gabinet utworzyć. Co się tyczy rozwiązania Izby w chwili, kiedy tak się zachowawczą okazała nad wszelkie spodziewanie, byłoby czynem nader niepolitycznym, byłoby wodą na młyn republikański. Jutro może sytuacja się wyjaśni.

Szalbierstwo moskiewskie w Rumelii.

Z Filipopola 6. grudnia piszą do *Neue fr. Presse*: Przeszkody, które ks. Dunduków Korsakow robił przeprowadzeniu traktatu berlińskiego, były tak oczywistemi, że car Aleksander dla uniknięcia zbyt wielkiego skandalu, polecił jen. Todlebenowi, aby zgromił agitatorów przeciwko komisji europejskiej, a Dundukowa zmiarkował osobiście. Od tego czasu jawna opozycja zmniejszyła się cokolwiek (było to tylko na chwilę. Wypędzenie Schmidta z Jenisagry inaczej świadczy); w skrytości jednak agitacja trwa dalej z tem większą energią. Dunduków wróciwszy z Liwadji nie pojechał do Filipopolu ale wprost do Zofii, i miał do tego powody. Właśnie bowiem stały się wiadomemi szczegóły skandalicznego kontraktu, jaki Dundukow zawarł o sprzedaż dziesięciny. Rzecz się tak miała: W Stambule mieszka pewna Francuzica Madame B., uchodząca za przyjaciółkę wielu dygnitarzy moskiewskich, a pomiędzy nimi i Dundukowa. Do adoratorów jej należy także niejaki p. M. malarz. Dunduków nie mógł naturalnie, damie tej dawać pieniężne dowody swych faworów za pośrednictwem jej męża, więc upatrzył sobie owego malarza. Z nim tedy zawarł Dundukow kontrakt, mocą którego sprzedaje mu całą dziesięcinę prowincji na r. 1878 za okrągłe 3 miliony franków. Umowę tę podpisano d. 3. października, tj. w 4 dnie, kiedy komisja europejska rozpoczęła swoje funkcje. Pieniądze miały być Dundukowi wręczone w 10 dniach. M. nie miał własnych funduszów, odprzedał tedy kontrakt jakiejś firmie bankierskiej w Stambule z czystym zyskiem pół miliona franków dla siebie i pani B. Cenę kupna wypłacił, ale nie wpłynęła ona do kasy księstwa, lecz Dundukow zabrał ją ze sobą do Zofii, i użył częścią na agitację za swoją kandydaturą do księstwa Bułgarskiego, częścią na koszta rokoszu w Macedonii. Dodać należy, że cena sprzedaży dziesięciny jest o połowę mniejszą od tej, jaką można było osiągnąć. Sprawa ta przyszła d. 2. b. m. pod obrady komisji, i ma być zakomunikowaną rządom. Już przedtem niektórzy komisarze donieśli o niej swoim dworom. Skandal jest tak wielki, że nawet komisarze moskiewscy ani słówka na usprawiedliwienie jego nie mogli powiedzieć. Książę Ceretlew milczał. Można sobie wyobrazić, jaką będzie gospodarka Moskali w Bułgarji, jeżeli Dundukow zostanie wybrany księciem.

Głosy z kraju.

Z pod Załoziec 14. grudnia.

(W sprawie zakazu odbywania jarmarków i targów na bydło rogate w miejscowościach do 15 kilometrów od granicy moskiewskiej odległych.)

Zakaz odbywania jarmarków i targów na bydło w miejscowościach wyżej wyrażonych, wyszedł od ministerstwa spraw wewnętrznych i istnieje już od grudnia roku zeszłego. Gdy o tym zakazie mówić zamierzyłem, należy zastanowić się nad powodami jakie mogły rząd do tego ostatecznego kroku skłonić, jak również zbadać: czy wyniknie ztąd dla kraju korzyść jaka, lub przeciwnie.

Przyznać potrzeba, że miejscowości blizko granicy moskiewskiej położone, w skutek niedbalstwa rządu tego, który o dobrobyt poddanych swoich nie wiele się troszczy, pozwalając u siebie rozszerzać się słabości bydlęcej — księgosuszowi — są rzeczywiście na wielkie klęski i straty materjalne narazone. Że to złe w następstwie i sąsiednim powiatom się udziela, liczne fakta w ubiegłych latach o tem nas przekonały.

Gdy zdaniem wysokiego rządu dotychczas zaprowadzone środki ostrożności powyższemu złemu nie zaradziły, obmyślono więc inny, a tym jest: zabronienie odbywania jarmarków i targów na bydło rogate w miejscowościach do 15 kilometrów od granicy moskiewskiej odległych. Że środek ten jakkolwiek mogący świadczyć o dobrych chęciach dla kraju, — a który „bezwzględnym“ nazwać można, — do pożądanego celu nie prowadzi, nie ulega żadnej wątpliwości, jest bowiem rzeczą pewną, że pomimo nieodbywania jarmarków na bydło, gdzie takowe — jak to mówią — w biały dzień jawnie sprzedawane bywa, a przeto nadzór i kontrola tamże znajdującego się bydła są możliwe i łatwe, potajemne sprowadzanie czyli przemycanie tegoż przez granicę nie ustało, — lecz przeciwnie, na większą jak dotąd praktykuje się skalę. Ów środek niby to zaradczy przeciw powyższym bezprawiom, daje handlarzom bydła i przemytnikom powód do radzenia sobie w sposób inny, w sposób taki, który będzie rzeczywiście powodem do zawleczenia zarazy skoro ta za kordonem blizko granicy wybuchnie. Należy podnieść, że dopełnianie w skutek tego zakazu i różnych uciążliwych formalności w celu uzyskania od starostwa pozwolenia do przeprowadzenia z jednej miejscowości do drugiej jednej lub więcej sztuk bydła, zniewala często handlujących temże do omijania takowych, co właśnie najzgubniejszo na kraj skutki sprowadzić musi. I to na tem miejscu podnieść należy, że pominąwszy złą i niepraktyczną stronę owego zakazu, uzasadnionego powodu do tak bezwzględnego kroku wobec nieistniejącej teraz zarazy na bydło tak w Moskwie blizko granicy, w powiecie brodzkim jak i w sąsiednich powiatach — dopatrzeć nie można, i dlatego też było rzeczą słuszną, że strony tym zakazem dotknięte kilkakrotnie petycję o zniesienie takowego jakkolwiek bez skutku do starostwa i namiestnictwa już zanosiły.

Zakaz odbywania jarmarków rzeczonych, oceniając go ze strony materjalnej, równa się rzeczywiście wybuchłej w okolicy zarazie bydlęcej. I tak: daje się on dotkliwie czuć każdemu gospodarzowi trudniącemu się uprawą roli i chowem bydła, handlarzom i rzeźnikom a nawet i konsumentom mięsa, to jest tej klasie ludzi, dla której mięso ważny artykuł żywności stanowi. Z ustaniem jarmarków ustał też w tutejszej okolicy handel temże a w następstwie tego chów bydła i gospodarstwo rolne cierpieć będą. Trzeba nie znać stosunków wiejskich, ażeby nie zrozumieć: jaką ogromną krzywdę, niepowetowaną stratę owym zakazem wysoki rząd gospodarzom w ogóle wyrządził. Pomijając już nieobliczone straty i wielką niedogodność, na jakie wobec tego zakazu każden rolnik i nierolnik jest teraz wystawiony, doznając wielkich trudności w zbywaniu i kupowaniu bydła, podnieść należy: ile to krzywdy, ile straty biednym kmiotkom owym bezwzględnym zakazem wyrządzono. Położenie ich jest nader rozpaczliwe, gdy się rozważy, jak nie jeden z nich dla ulżenia sobie w niedostatku na kupno zboża na chleb na przednowku lub na zasiew, czyto na zapłacenie podatków lub też na zaspokojenie długu gniotącego go, a nawet na opłacenie kosztów pogrzebowych i na inne różne nieprzewidziane potrzeby, zmuszony jest jednę lub więcej sztuk bydła sprzedać, — a tu wobec istniejącego owego zakazu nie ma możności swą gwałtowną potrzebę w sposób powyższy zaspokoić, zaradzić, zmuszonym się widzi udania się o pomoc do arędarza w miejscu lub do lichwiarza w miasteczku, który mu do sprzedania przeznaczoną sztukę bydła za bezcen wydziera, lub też na ogromną lichwę żądaną kwotę dostarcza.

Czy banki włościańskie mają takim gospodarzom iść w pomoc? Tysiączne przykłady przekonały, że mało kogo bank taki rzeczywiście poratował. Kto tam zagrząsł, to i z ziemi ojców wyzuty został. Wszak i konsumenci mięsa w skutek zakazu odbywania jarmarków na bydło, cierpią. Kto nie wierzy niech się raczy pofatygować w tutejsze strony, tak np. do Załoziec, a przekona się na własne oczy, jak brzydkie i niezdrowe mięso za drogie pieniądze rzeźnicy nam dostarczają, tłumacząc się, że nie mają gdzie bydła na rzeź kupić. Czy powiat tutejszy bez uzasadnionej potrzeby, ma być wiecznie na owo złe wystawiony?

Jest faktem udowodnionym, że żydki, rzeźnicy załozieccy nie mogąc bez jarmarków dostać bydła na rzeź — gdyż wszystkie w poblizkości już wykupili jakie kto miał na sprzedaż, — potajemnie przywożą do Załoziec mięso z zarzniętego bydła w workach, i takowe bez rewizji lekarza i burmistrza sprzedają. Takie mięso skonfiskował właśnie urząd gminny przed kilku dniami. Żydki kupują po wsiach gdzie tylko mogą bydło bez wiedzy starostwa, rzną takowe i potem do miasteczek rozsełają. Że i z bydła w Moskwie kupionego mięso w workach do nas się dostaje, — kwestji nie ma, chociaż uczestników dotąd nie odkryto.

Faktem jest, że pięciu żołnierzy do Załoziec przysłanych aby czuwali, iżby bydła i mięsa tutaj potajemnie do jatek nie sprowadzano — kury i gęsi do miasta nie puszczają, lecz owce i mięso w workach tu się dostaje. Że w tem nie ma wiele sensu, jest rzeczą pewną, i to jest pewnem, że zakaz odbywania jarmarków zarazę z Moskwy do kraju sprowadzi.

Czy włościanin, który niema czem swojej krówkę wyzimować, a nie mając sposobu sprzedania takowej, ma ją na śmierć głodową skazać, lub samemu spożyć? albowiem nawet i słomy przewieźć nie wolno. Czy urzęda gminne, choćby i w miasteczkach nawet, mogą dopilnować, iżby rzeźnicy z powodu powyższego zakazu, bydło jedynie drogą legalną z zachowaniem wszelkich przepisanych formalności nabyte, swe jatki zaopatrywali? Chcąc tego dopilnować, należałoby postawić wartę u każdego z nich, a to przecież jest niemożliwem.

Rewidowanie w jatkach przez panów burmistrzów i lekarzy miejskich każdej sztuki bydła na rzeź przeznaczonego, jest pięknym i chwalebnym czynem, — lecz to gwarancji nie daje żadnej, iż tylko ta sztuka na kloc pójdzie, która powyższej obserwacji ulegnie. Ztąd pochodzi, że jemy tak często mięso wątpliwego pochodzenia i niezdrowe.

Tak więc od roku trwający zakaz odbywania jarmarków na bydło w tutejszej okolicy, nic nam dobrego, — lecz przeciwnie wiele złego wyrządził, a że nie mamy teraz od dłuższego czasu zarazy na bydło, to z pewnością nie owemu zakazowi mamy to zawdzięczyć; niechby się tylko w Moskwie choćby o kilkanaście mil od granicy pojawiła, a z pewnością i do nas ona się dostanie. Wolny wywóz drzewa z Moskwy przez granicę do kraju, nie przez istniejące komory, bez nadzoru i czujności organów rządowych pozostawiony a przy tej spo-

---

Listy wygnańca.

przez

Józefa Banickiego

(Dokończenie.)

Druga mowa przewodniczącego przeznaczoną była wyłącznie dla Polaków, i dlatego powiedzianą była w języku polskim. Wspomniawszy, że to już 48 rocznica powstania listopadowego, nadmienił, że w tym okresie prawie półwiekowym, zgaśli prawie wszyscy członkowie sejmu polskiego z tej epoki i tysiące reprezentantów tego powstania. Ze zbolałem sercem byłem świadkiem niewymownych cierpień polskich w tym czasie, ale również i niezłomnego ducha narodowego. Oddając cześć powstaniu listopadowemu, oddajemy ją również później walczącym za wolność i niepodległość narodu, z których tylu poniosło śmierć męczeńską lub na polu bitwy. Na tę cześć zasługują ci, którzy życie ojczyznie poświęcili nawet wtenczas, kiedy walkę w niepomyślnej chwili przedsięwzięli; a garstka strupieszała, rzucająca dziś na nich gromy, niegodna się nazywać polską. Są to liście suche dębu narodowego, które wiatr na wszystkie strony rozpędzi. Dziś jak za Targowicy są ludzie przeniewierzający się ojczyznie, korzystający z chwilowej bezkarności, którzy nie poniosłszy żadnych ofiar, albo służą jej wrogom z umysłu, albo przez niedołężność straciwszy wiarę w przyszłość Polski, jako pozbawieni rozumu politycznego. Jak w r. 1863, gdy działa zagrzmiały, popierali powstanie, które dziś potępiają, tak postąpią w pierwszych chwilach odrodzenia Polski, i będą grać rolę patrjotów z obawy przed zasłużoną karą. Są to chwasty na bujnych błoniach naszego kraju od lat stu od czasu do czasu ukazujące się, które wyplewić należy. Najskuteczniejszym do tego środkiem jest wykazanie publiczne dążności i czynów tego drobnego ułamku antinarodowego, i oddziaływanie jawne przeciw jego zgubnym dążnościom. Głównym celem tych zbiegów z obozu narodowego jest pochłonięcie Polski przez Moskwę z zachowaniem, jeśli to być może, języka i religii. Dlatego potępiają wszelki opór, który, podług nich, może tylko jednej Moskwie służyć. Dalej uważają każdy objaw żywotności narodowej jako szkodliwą manifestację, sprowadzającą coraz większe uciemiężenia, tak, jakby ono nie było systematyczne, i zupełnie od naszego postępowania niezależne. Nie rozwijają oni żywotności, ale ją osłabiają tłumieniem objawów patrjotyzmu we wszystkich dzielnicach Polski, która w ich oczach, jako państwo zniknęła na zawsze. Dlatego to tak nieprzychylnie patrzą na zakład Muzeum Narodowego, i starają się mu szkodzić jako objawowi żywotności; dlatego wypędzają z kraju patrjotów zasłużonych, i nazywają denuncjacje szlachetnemi czynami; dlatego zrzucają winę na bezbronnych, porąbanych szablami policyjnemi, i dlatego w przedstawieniu faktów ucisku moskiewskiego w broszurze bezimiennej, napisanej dla członków kongresu berlińskiego, niczego się nie domagali, a chwaląc nawet wojsko moskiewskie, zrzucili odpowiedzialność z szlachetnego cara na otaczających jego osobę. To spowodowało jednego z dyplomatów, Polsce przychylnych i na tym kongresie obecnych do powiedzenia: „*C'est un exposé de la lacheté humaine*“. Wrażenie, jakie to pismo, nie w polskim duchu napisane, zrobiło, najlepiej oddane zostało przez dziennik półurzędowy francuski, który oświadczył, że Polacy w niem zrzekli się raz na zawsze niepodległości swej ojczyzny, i dali niepospolity dowód umiarkowania.

Wobec tak zdrożnego i coraz śmielszego występowania, należy oddziaływać wytrwale i systematycznie. Spełniając zadanie licznych patrjotów, oświadczam, że założone zostało „Towarzystwo patrjotyczne“, złożone z ziomków różnych opinii politycznych, ale zgodnych z sobą w głównym celu oddziaływania przeciwko wzmiankowanym dążeniom antinarodowym. Mamy nadzieję, iż czynność tego Towarzystwa zrobi z czasem niemożebnemi pomiędzy nami działania, w interesie Moskwy przedsiębrane przez niektórych Polaków, przeniewierzających się ojczyznie pod różnemi formami i pretekstami.

Kiedyśmy nawoływali do solidarności narodowej, dzisiejsi odstępcy pomijali ją milczeniem, a dziś ubolewają nad jej brakiem. Solidarność bowiem, według nich, wtedy tylko ma miejsce, gdy wszyscy podzielają ich opinie, i zgadzają się na ich kierunek polityczny — a nie wtedy, gdy wszyscy trzymają się wspólnie jednego kierunku narodowego. Solidarność jest potrzebną i konieczną w kołach polskich, jeżeli one spełniają sumiennie swój obowiązek w sprawie ojczystej, i stwierdzają to czynami. Ktoby żądał od patrjotyzmu solidarności w bezczynności i niedołężności, tenby żądał rzeczy niepodobnej. Tego jednak wymagają ludzie, którzy utracili prawo przewodniczenia przez to, iż nie spełnili obowiązku, jaki na nich ciężył.

Położenie nasze dzisiejsze jest smutne. Parci przez dwa sąsiednie rządy (moskiewski i niemiecki) do odstępstwa od religii i narodowości, wystawieni na nieustanne prześladowania i potwarze wrogów, rozbici, znajdujemy jeszcze wewnętrzne przeszkody do praktycznego działania, a mamy przecież pomimo ucisku pole do skutecznej pracy. To nie zraża ale zasmuca ludzi, którzy się poświęcili sprawie ojczystej.

O ile stan wewnętrzny Polski nie jest pocieszającym, o tyle budzą się nadzieje z powodu rozkładu społeczeństwa w Moskwie. Grozi jej bowiem upadek, jak to przyznają własne jej organa. Z powodu obecnego położenia Europa musi wyjść ze swego stanu tymczasowego, i odwrócić niebezpieczeństwo, grożące jej ze strony Moskwy i Niemiec, co się stać nie może bez wojny i bez przywrócenia bytu Polsce. Epoka dzisiejsza jest przeto arcyważną w dziejach naszego stulecia, i może przyspieszyć nasze odrodzenie, bylebyśmy sami jego byli godni, i okazali zmysł praktyczny narodu, dającego Europie rękojmię pewnej dojrzałości. Pracujmy przeto gorliwie w tym kierunku, niczem się niezrażając.

Miło mi jest powitać jednego z członków zarządu Muzeum Narodowego, zasłużonego patrjotę, tu obecnego, który stał się ofiarą antipolskich intryg, i musiał puścić się na nową pielgrzymkę. Uniósł z sobą nietylko uznanie i szacunek ziomków, kraj opuszczając, ale i szacunek nawet swoich prześladowców.

Od ostatniej rocznicy, którąśmy tu obchodzili, Muzeum narodowe wielce się rozwinęło, pomimo braku materjalnego poparcia z kraju. Biblioteka znacznie się wzbogaciła i niedawno jeszcze przybyło powtórnie razem kilka tysięcy dzieł wyborowych. Tym razem była to biblioteka ofiarowana przez p. Gillera. Rząd francuzki również nowe dary w tych dniach przesłał. Pan Bukowski z Sztokholmu wzbogacił zakład nasz bardzo licznemi darami: setkami pamiątek dziejowych Polski, w Szwecji zakupionemi, wielkiej wartości. Stosunki Muzeum z towarzystwami i zakładami naukowemi stają się coraz liczniejsze. Liczba zwiedzających ten zakład, przez cały rok dla publiczności otwarty ciągle wzrasta. Wydziały: polemiczny, religijny i pomocy naukowej są bardzo czynne i oddają sprawie ojczystej wielką przysługę. Fundusze za granicą zebrane dla kapłanów polskich, pogrążonych w nędzy na Sybirze i w głębi Moskwy, dozwalają ich wspierać bez przerwy od r. 1875. Wydział pomocy naukowej naszego Muzeum otrzymał znaczny legat, który po śmierci testatora zostanie użyty wyłącznie na kształcenie wyższe za granicą młodego pokolenia Polski. Sale Muzeum tak są zapełnione, że restauracja piątr dalszych coraz pilniejszą się staje. Instytucja nasza narodowa była reprezentowaną na wystawie powszechnej w Paryżu: przeszło 200 okazów historycznych i etnograficznych przesłanych tam zostało. Miejmy przeto nadzieję, że i w kraju obudzi się uczucie solidarności dla polskiego Muzeum, które jest własnością narodu i że ztamtąd nadejdzie materjalne poparcie, co da zarządowi możność rozwinięcia instytucji w większych jeszcze rozmiarach. Jubileusz J. I. Kraszewskiego, jednego z członków zarządu Muzeum, będziemy obchodzić 3. maja r. p. Uznanie powszechne we wszystkich dzielnicach Polski zasług tego męża położonych na niwie ojczystej, jest pocieszającem zjawiskiem. Mowca zakończył piękną swą przemowę okrzykiem: Niech żyje Polska!

Po nim zabrał głos p. Agaton Giller, członek Zarządu, niedawno przybyły z kraju i skreślił znaczenie obchodów historycznych, które słusznie nazywają świętami narodowemi. W dalszym ciągu opowiedział walkę stronnictw w kraju, której był świadkiem i podał charakterystykę tej koterji reakcyjnej, która występuje przeciwko tradycyjnej polityce Polski, stawiając dla niej cele obce, popierające interesa potęg nieprzyjaźnych narodowi. Wzywając do utrzymania starego sztandaru Polski, wymienił wszystkie te obowiązki, które spełniać powinni i muszą wszyscy uczciwi ludzie w naszym kraju, jeżeli niechcą zostać odstępcami i przeniewiercami. Mowę tę czytać będziecie w sprawozdaniu z obchodu, które wyjdzie w osobnej broszurze i dla tego niechcąc zbytecznie przedłużać mego listu, nie podaję jej tutaj.

Jeden z uczniów politechniki Zurichskiej przemawiał o tem, jak młode pokolenie pojmuje obowiązki narodowo-naukowe i swoje służby dla kraju. Cześć oddając rocznicom dziejowym Polski i pamięci zasłużonych jej mężów, wstępuje ono w kolej patrotycznego działania, które dla naszej ojczyzny zjednało szacunek świata i sympatję wszystkich ludzi serca.

Po nim zabrał głos przewodniczący deputacji węgierskiej pan Agenor Czernowics i w te mniej więcej przemówił słowa: „Nie mogąc ani w polskim ani w węgierskim języku przemówić, proszę was, abyście mi pozwolili użyć języka niemieckiego. Przedewszystkiem niech mi wolno będzie w imieniu mych ziomków złożyć wam serdeczne dzięki za przyjacielskie zaproszenie i daną nam możność wzięcia udziału w dzisiejszej uroczystości. Sądzę, że o przyjaźni i o braterstwie łączącem od wieków Węgrów z Polakami, byłoby zbytecznie mówić. Każdy Węgier i Polak pielęgnuje te uczucia od dzieciństwa, gotując się do tego, żeby wspólnemi siłami odeprzeć wspólnego wroga „północnego polipa“. Rok temu, gdyśmy się zebrali w tej sali, mieliśmy to przekonanie, że Europa nie da się uwieść pozornej ludzkości, za którą się kryła żądza Moskwy ujarzmienia nowych ludów. Inaczej się jednak stało. Moskwa odniosła zwycięztwo, które jest hańbą naszego stulecia. Europa zamiast skarcić nikczemne czyny, niestawiała im oporu. Upadek jej jest tak wielki, iż prawie niepodobna od niej żądać czynów, któreby były wyrazem poczucia godności i sprawiedliwości. Jednakże tak zostać nie może. Takiego stanu rzeczy jak obecny ludy długo znosić nie będą. Potężny duch nowych czasów złamie despotyzm i tyranię. Wielkiej doniosłości wypadki są jeszcze przed nami. Zbliża się godzina, w których zbrodnie na ludach dokonane, takie jakich Polska stała się ofiarą, pomszczone zostaną i tryumf wolności będzie zabezpieczony. Łączmy przeto wytrwałość z męztwem, drodzy przyjaciele. Gotujmy się do czynów, w których wasz i ojców waszych ideał urzeczywistnionym zostanie. Bądźcie pewni, że sprawa polska wywołuje w Węgrzech największe współczucie, czujemy bowiem wszyscy, iż tylko odrodzona Polska może zabezpieczyć pokój i pomyślność wszystkich ludów Europy. Vivat Polonia!“

Wieczorem tegoż dnia odbyła się uczta w sali jednego z hotelów raperswylskich, przybranej w zieleń, chorągwie i godła polskie. Podczas uczty wznoszono toasta, z których najważniejsze były: toast, wzniesiony przez hr. Platera, poświęcony wspólnej pracy i dążności ludów do wolności i samoistności. Jeden z młodzieży polskiej wzniósł następnie toast na cześć zarządu muzeum, dziękując mu za podjęte trudy i zaproszenie.

Inżynier Moustier w francuzkiej mowie wyraził żywe współczucie dla Polski i oddał hołd żywotności i patrjotyzmowi polskiego narodu. Pan Biechoński zaś wzniósł toast na cześć pozostałych trzech członków sejmu 1831 r. (Platera, Bohdana Zaleskiego i Teodora Morawskiego) i na cześć Gillera, reprezentanta młodej emigracji.

Pan Czernowics podniósł kielich na pomyślność wspólnego działania Węgrów z Polakami. Poczem przewodniczący w obszernej przemowie wspomniawszy Bema, polecił opiecę Węgrów jego siostrę, która dzieli los męża cierpiącego na wygnaniu w Wołogdzie.

A. Giller wniósł zdrowie obecnych i nieobecnych Polek, które nam przewodniczą do wszystkiego co dobre, piękne i szlachetne.

Pan Chrząszcz oddał hołd pamięci i geniuszowi Adama Mickiewicza.

Po toaście „Kochajmy się i niedajmy się“ uroczystość zakończyła się śpiewami patrjotycznemi polskiemi.

8. grudnia 1878.

sobności nadużycia przekraczaniem granicy pod różnemi pozorami ułatwione, jakie się praktykują, niepowstrzymane paczkarstwo i przemytnictwo bydła, oto są rzeczywiste czynniki, które zawlekanie księgosuszu powodują.

Zaprowadzeniem jedynie wart wojskowych na całem pograniczu, a przynajmniej na tych punktach granicy, zkąd krajowi większe niebezpieczeństwo grozi, powyższemu złemu zaradzić można, jak również prowadzenie ściśle w gminach katastru bydlęcego, częste kontrolowanie bydła na jarmarkach, sumienny nadzór miejsc kontumacyjnych i w ogóle przestrzeganie istniejących przepisów sanitarnych, oto są środki ostrożności przeciw zawleczeniu złośliwej zarazy bydlęcej, — a wobec tego zakaz odbywania jarmarków na bydło w miejscowościach do 15 kilometrów od granic moskiewskich zbytecznym się okaże.

Trudno bowiem dopuścić, ażeby Wys. rząd, zamiast obmyślenia i niesienia prawdziwych i trwałych środków ostrożności przeciw powyższemu złemu, chciał obstawać uporczywie przy powyższym, a tyle jak wyżej wykazano dla ogółu szkodliwym zakazie. — Na panach delegatach do Rady państwa, cięży więc obowiązek, iżby się tą sprawą szczerze w interesie kraju zająć chcieli, — i to JExc. panu ministrowi przedstawili, domagając się zniesienia tego zakazu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 18. grudnia.

* **Kolej konna we Lwowie.** Dnia wczorajszego komisja, wysadzona z Rady miejskiej, zakończyła rokowania z pełnomocnikiem Towarzystwa akcyjnego belgijskiego, które urządziło kolej konną w Trieście, o urządzenie takiejże kolei we Lwowie. Umowa ta po świętach przyjdzie pod uchwały pełnej Rady miejskiej.

Towarzystwo ma kolej tę urządzić do roku, a urządzić ją już do końca czerwca. W pierwszym roku, to jest w r. 1879. kolej ta obejmować będzie 6 kilometrów, to jest od głównego dworca kolei na plac Gołuchowskich, a z placu Gołuchowskich jedno ramie do rogatki Żółkiewskiej, a drugie ulicą Karola Ludwika do placu Głowego koło wojskowych piekarni ogniowej. Każdy wagon będzie miał dwie klasy: pierwszą i drugą. Kolej podzielona będzie na sekcje. Jazda przez jedną sekcję będzie kosztować 5 centów w pierwszej klasie a 3 centy w drugiej. *Maximum* opłaty w obrębie rogatek na wszystkich tak teraz jak i później zaprowadzić się mających liniach, t. j. dla jadących przez wszystkie sekcje, nie może być większe jak 20 centów w pierwszej klasie a 15 centów w drugiej. Będą wydawane tak karty abonamentowe jak i stałe na osoby, z bardzo znacznym opustem od taryfy zwykłej. Towarzystwo przy rozpoczęciu w pierwszym roku jazd utrzymywać będzie 150 koni. Miasto ma wybór linii z placu Gołuchowskich do żółkiewskiej rogatki, tj. albo Słoneczną ulicą, ponad Pełtwią, albo wprost ulicą Żółkiewską. Koncesja ma być dana Towarzystwu na lat 50. Pierwotnie Towarzystwo w swej ofercie żądało 80 lat, a miasto proponowało lat 50. Czyszczenie i wywóz śniegu i lodu z ulic, którędy tramwaj pójdzie, bierze Towarzystwo na siebie, a miasto płaci Towarzystwu za wywóz tyle, co dziś wywóz ten kosztuje, w ostatnim przeciągu trzechletnim, z opustem jednak 25%. Również dowóz materjałów tramwajem, t. j. kamienia, żwiru itp. Towarzystwo ma o 10% taniej uskuteczniać jak opiewa taryfa dla stron prywatnych. Oprócz tego Towarzystwo zobowiązuje się dostarczać 10 par koni dla pogotowia pożarowego, po 1 zł. 50 c. dziennie. Dotąd prawie drugie tyle to pogotowie kosztowało. W razie potrzeby Towarzystwo obowiązane dostarczyć wszystkich swoich koni do pożaru bezpłatnie.

* W Wydziale krajowym rozpoczęły się wczoraj obrady ankiety nad kwestją utworzenia krajowego zakładu hipotecznego.

* Dyrekcja teatru urządza małą scenę w sali redutowej, na której przedstawiane będą podczas maskarad i w dnie świąteczne, wesołe komedyjki jedno- i dwuaktowe, dla których więcej bez porównania odpowiednia jest mała scena. Usiłowania te, mające na celu głównie zadowolnienie wymogów publiczności, powinnyby nareszcie korzystnie oddziałać i cokolwiek więcej obudzić zainteresowanie się teatrem.

* Onegdaj wyjechał namiestnik hr. Alfred Potocki do Pesztu.

* P. Ludwik Marek złożył dla ubogich miasta Lwowa kwotę 50 złr. w. a. jako część dochodu z koncertu urządzonego w kasynie mieszczańskiem na cele humanitarne. Za ten dar składa prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 19. grudnia 1878 o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: 1. a) Sprawozdanie komisji administracyjnej o przebiegu sprawy i rezultacie zadzierżawienia przez gminę poboru podatku konsumcyjnego (akcyzy) na następne 3 lata 1879—1881, tudzież wnioski względem ustroju wspólnej administracji dochodów niestałych własnych wraz z zadzierżawioną akcyzą rządową w tym trzyletnim perjodzie; b) Sprawozdanie o rozwoju funduszu zaopatrzenia dla członków administracji, utworzonego w roku 1873, oraz wnioski do zmiany statutu tego funduszu. 2. Wnioski dotyczące poboru gminnego podatku czynszowego w r. 1879. 3. Wnioski dotyczące sposobu zaprowadzenia własnego zarządu w czyszczeniu miasta. 4. Wniosek w sprawie udzielania darów z łaski. 5. P. P. Kunstfeld Ludwik o przyrzeczenie przynależności do gminy lwowskiej. 6. Rekursy w sprawach budowniczych. 7. Wnioski w sprawie ustanowienia posady chemika miejskiego.

* Dr. Józef Merunowicz zamieszkał obecnie we Lwowie.

* Księgarnia J. K. Żupańskiego w Poznaniu uprasza posiadających listy Lelewela, aby je w oryginałach lub w dokładnych kopiach przesłać jej zechcieli, w celu wydania w zbiorze korespondencji tego historyka, który wyszedł już tom pierwszy.

* Na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej przedstawionym będzie z końcem bm. „Hugo“ Słowackiego z muzyką p. Jareckiego. W przedstawieniu wezmą udział amatorowie pod kierownictwem kompozytora. Próby chóru odbywają się już od dłuższego czasu z nadzwyczajną skrupulatnością, co daje nam rękojmię, że przedstawienie tego nowego utworu muzycznego wypadnie ku zupełnemu zadowoleniu publiczności.

* Na podarunki świąteczne i noworoczne dla młodzieży poleca „administracja wydawnictwa Towarzystwa pedagogicznego“ (plac Marjacki l. 9) dziełko p. Zygmunta Sawczyńskiego, polecone przez Wys. Radę szkolną krajową do bibliotek szkolnych, pod tytułem: „Benjamin Franklin. Jerzy Wasyngton.“ Żywoty. Lwów 1876. Cena 80 ct.

* Koncert w kasynie mieszczańskiem, dany w przeszłą niedzielę na opłatek dla biednych, zasługuje na wyróżnienie z pośród muzykalnej powodzi, która formalnie zalewa teraz naszą nadpełtwiańską stolicę. A przedewszystkiem na owo wyróżnienie zasługuje on już choćby z tego względu, że mimo liczne grono słuchaczy, co dzisiaj doprawdy stało się zjawiskiem fenomenalnem, a które to zjawisko dostrzegamy także i w tem, że publiczność okazywała wielkie zainteresowanie się, żywy brała udział w grze koncertantów, co dowodzi, że wbrew wszelkim twierdzeniom, mamy dość zamiłowania do muzyki, byle tylko adepci jej nie zajmowali wobec publiczności stanowiska egipskich kapłanów, otaczających swoją wiedzę jakąś tajemnicą, lecz przeciwnie, rozpowszechniali ją jak najszerzej.

W owym koncercie wzięło udział 18 panien, dwie z nich — panny Finkel i Merl — grały każda osobno, — inne zaś występowały w „ensemble“ grupy, zasiadło po kolei do 4 fortepianów i na 16 rąk zagrało chór i marsz Beethovena z „Ruin w Atenach“, „Polonez“ Webera i „Pieśń weselną“ z op. Lohengrin, zaś pan G. z wielkim wdziękiem odegrał na skrzypcach Adagio i Rondo z koncertu Berijota.

Wokalna część koncertu została wykonaną przez pr. Tańskę i pana Toth, na którego tu nawiasowo zwracamy uwagę teatralnej dyrekcji jako na bardzo piękny bas.

Całe wykonanie koncertu było tak świetne, że wszystkie bez wyjątku numera na żądanie publiczności koncertanci musieli powtarzać, a aranżera koncertu p. Marka, licznie zasypano wieńcami i bukietami.

* **Mianowania.** Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego Jana Fettera w Krakowie zastępcą prokuratora tamże.

— **Stanisławów** 6. grudnia. Komitet tymczasowy stowarzyszenia bursy imienia Józefa Ignacego Kraszewskiego dl ubogiej uczącej się młodzieży szkół stanisławowskich bez różnicy wyznania, prosi najusilniej wszystkich, którzy już przystąpili do tego stowarzyszenia, jakoteż tych, którzy do niego przystąpią jako członkowie, o udział jak najliczniejszy w walnem zgromadzeniu, które się odbędzie dnia 22. grudnia, (tj. w niedzielę) o godzinie 3 po południu w sali kasyna mieszczańskiego, w celu ukonstytuowania się tegoż Stowarzyszenia.

— **W Krakowie** zmarła onegdaj hr. Wielhorska, znana z miłosierdzia matrona. Zmarła była matką pisarza znanego pod nazwiskiem Zygmunta Kierdeja.

— **Gutzkow** umarł. Doniósł nam o tem wczoraj telegram. Niepospolity to pisarz. Pomiędzy poetami niemieckimi w ostatnich czasach może najzdolniejszy. Niemcy w śmierci jego wielką ponoszą stratę. Karol Fryderyk Gutzkow urodził się d. 17. marca 1811 r. w Berlinie. Po ukończeniu uniwersytetu w r. 1830 poświęcił się dziennikarstwu i na tem polu pracował aż do 1839 r., w którym powołany został przez Menzla do Stuttgardu, jako współpracownik *Litteraturblatt*. W tym czasie ogłosił Gutzkow roman fantastyczny „Maha Guru, historja Boga.“ Niezadowolony ze swego doktoratu filozofii, zapisał się na prawa w Heidelbergu, a następnie w Monachium gdzie pisał do *Morgenblattu* i *Allgemeine Ztg* znaczne szkice. Poróżniwszy się z Menzlem, udał się do Frankfurtu, gdzie wstąpił do redakcji *Phönixa* i tu wydał znakomitą satyrę na współczesne stosunki, opracowaną w formie dramatu p. t. „Nero“ i głośną w swoim czasie nowelę „Wally“. Wyrok zapadły w sprawie przedmowy do „Listów Schleiermachera“ o Schlegla „Lucyndzie“, za które, jako powstającą przeciwko pismu św., został skazany na trzy miesiące więzienia, z którego wyszedłszy, tak dalece był wcięgany przez cenzurę, że do żadnej literackiej pracy wziąć się nie mógł. Z jego ściśle literackich prac najwięcej wartości ma dramat „Król Saul“, powieść „Serafina“ i satyryczny romans „Blasedow i jego synowie“, tudzież sumiennie napisana biografja Börnego (1840).

Od tego czasu Gutzkow zwrócił się przeważnie do dramatu i rozpoczął swoją karjerę w tym względzie tragedją „Ryszard Savage“, choć najwięcej jakkolwiek niezupełnie zasłużoną wziętość miał dramat „Uriel Acosta“, znany dobrze i nam z przedstawień licznych na scenie, które u nas miały powodzenie (la tytułowej roli, będącej polem popisu dla artysty). W tym czasie pojawiły się także dwie komedje i cały cykl historycznych tragedyj. W r. 1847 powołany do Drezna zajął miejsce Ticka, jako dramaturg sceny nadwornej. Znakomity wpływ wywarł jego wielki romans „Rycerze ducha“ w 9-ciu tomach, w którym znakomicie były skreślone charaktery, a całość pełna wyższego poglądu. W r. 1852 wydał autobiografję lat młodzieńczych p. t. „Lata chłopięce“. Przykrości, jakie go spotkały kiedy sekretarzem wejmarskiego Towarzystwa Schillerowskiego zostawał, sprawiły, że popadł w chorobliwy stan umysłu i niesłychanie nerwowym stał się. Zbolały odtąd usunął się od życia publicznego i wydał wtedy znany pamflet „Dionizjusz Longinus“ w którym Niemcom wiele zarzucał, lecz nie spotykał tego uznania, jakie mu się należało. Wystąpiwszy przeciwko wdzieraniu się żydów do prasy i literatury niemieckiej zarówno jak Wagner swą broszurą („Das Judenthum in der Musik“), ściągnął sobie nieprzyjaźń wszystkich pismaków żydowskich, którzy mu ostatnie chwile życia zatruli. Od kilku lat ociemniały, na chleb gorzko pracować musiał.

— **Niemiecki bursz.** Na tablicy czarnej wszechnicy lipskiej, w szeregu edyktów sądu uniwersyteckiego, zwraca uwagę jeden ściśle łaciną opiewający, że student, niejaki Herman Fluegel do „tego stopnia dzikości i zuchwalstwa doszedł, że w głowę pewnego obywatela lipskiego zmierzył kuflem i silnie zranił — (capiti civis lipsiensis poculum infligeret et non leviter vulneraret) — za co wydala się ze wszystkich uniwersytetów relegowany (omni vita academica indignus est). Czystość obyczajów ogółu studentów, zmniejsza według brzmienia edyktu nader przykre wrażenie przez fakt ten na senat uniwersytecki wywarte.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Budapeszt 17. grudnia. Posiedzenie Izby posłów; rozprawa nad pozwoleniem poboru podatków na pierwszy kwartał r. 1879. Na zarzuty, że niepotrzebnie postawił kwestję zaufania, odpowiada Tisza, że uczynił to spowodowany wnioskiem rezolucyjnym Helfyego (ob. „Lwów“). Poczem projekt ten uchwalono 199 głosami przeciw 125.

Wiedeń 18. grudnia. Komisja wojskowa Izby posłów wzięła na nowo pod obradę swoją poprzednią uchwałę odrzucenia projektu przedłużenia ustawy wojskowej, i po długiej rozprawie przyjęła projekt rządowy. Wnioski, aby w zasadzie oświadczyć się teraz za zniżeniem liczby wojska, tudzież aby prowizorjum ustawy wojskowej tylko do 1. marca obowiązywało, zostały odrzucone.

Berlin 17. grudnia. „Nordd. Allg. Ztg.“ pisząc o zawartym między Austrją a Niemcami traktacie handlowym, powiada: „Myśl przewodnią polityki niemieckiej nie było urzeczywistnienie nowego stanu rzeczy, ale o ile tylko można, zachowanie obecnego. Dalej wskazuje na przyszłą nową taryfę cłową, która samoistnie ułożona, przeciwstawiona będzie austrjackiej taryfie samoistnej; poczem zapewne nastąpi nowy traktat cłowy z Austrją.

Belgrad 17. grudnia. Książę zarządził demobilizację milicji.

Londyn 17. grudnia. Izba gmin odrzuciła wniosek Fawcetta 235 głosami przeciwko 125, i bez głosowania przyjęła pozycje projektu rządowego na wojnę afgańską. Obie Izby zostały odroczone do 13. lutego.

Londyn 17. grudnia. „Standard“ donosi z Petersburga d. 17. b. m.: Po żywej wymianie depesz pomiędzy Londynem a Petersburgiem, poselstwo moskiewskie w Kabulu zostało formalnie i urzędownie odwołane. Telegram dodaje: Rząd angielski otrzymał zapewnienie, że Moskale opuszczą Turcję w terminie ustanowionym przez traktat berliński.

Londyn 17. grudnia. Cross oświadcza w parlamencie, że doniesienia o nędzy panującej w klasie robotniczej są przesadne. Northcote oświadcza, że propozycja Porty co do zagwarantowania pożyczki, jeszcze jest wzięta pod rozwagę. Layard nie robi Porcie jakiejkolwiek nadziei zagwarantowania pożyczki bez przyzwolenia parlamentu. Izba wyższa przyjęła jednogłośnie adres kondolencyjny do królowej z powodu śmierci jej córki. Poczem odroczyła się do 13. lutego.

Wersal 17. grudnia. Senat przyjął 159 głosami przeciw 112 poprawkę Belcastla do budżetu wyznaniowego, a odnoszącą się do kredytu 200.000 dla wikarjuszów, a który to kredyt Izba była odrzuciła. Z tego powodu musi się Izba jeszcze raz przed 31. grudnia dla narad nad budżetem zebrać.

Przyjechali dnia 18. grudnia 1878.
HOTEL ZORZA: A. Czaykowski z Dusanowa. K. Schneider z Pięciokościołów.
HOTEL EUROPEJSKI: H. Freyberger z Przemyśla. K. Tomkiewicz z Przemyśla. A. Kownacki z Czernicy.
HOTEL ANGIELSKI: H. br. Wilczek z Samoklęsk. W. Puzyna z Nowego Martynowa. Z. Madejski z Stupnicy, J. Walc z Husiatyna.
HOTEL WARSZAWSKI: R. Wybranowski z Ujszkowic. St. Wysoczański z Laszek. M. Sroczyński z Kroacji. St. Załuski z Żydaczowa. M. Mianowski ze Stanisławowa. A. Gajewski z Polichowa. F. Hirsch z Rohatyna.
HOTEL KRAKOWSKI: Dr. W. Zennermann z Czerniowiec.
HOTEL LAZARUSA: A. Bermaan z Wołoczysk. J. Abeles z Krakowa.

Lwów, z Izby handlowej, 18. grudnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika .	232 —	234 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	122 —	124 —
Banku hip. galic. po 200 zł. .	248 —	251 —
„ kred. galic. po 200 złr. .	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	85 30	86 —
„ „ „ 4 „ .	80 50	81 50
„ „ „ 4 „ okres.	85 50	86 —
Banku hipot. galic. 6 prct.	90 50	91 40
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91 50	92 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie .	84 25	84 90
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	98 50	99 50
Losy miasta Krakowa .	14 50	15 50
„ Stanisławowa .	21 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski .	5 44	5 54
„ cesarski .	5 48	5 57
Napoleondor .	9 31	9 38
Półimperjał rosyjski .	9 56	9 65
Rubel rosyjski srebrny .	1 74	1 81
„ „ papierowy .	1 12	1 14
100 marek niemieckich .	57 40	58 20
Srebro .	99 50	100 50
Kupony w srebrze .	99 25	100 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 17. grudnia. godzina 2 minut 20 po południu.

Losy kredytowe	162.75.	Węgier. kred.	211 75
Akcje. fran.-aust.	.	Anglo-austr.	97.—
Unionsbank	67.30	Kolej Kar. Lud.	233 25
Nordbahn	201.75.	Kolej Połudn.	67.—
Kolej Alföld.	115 75	Kolej Elżbiety	158.50
Kolej Lw.-czer.	122 75	Węg. Nordostb.	115.—
Rudolfsbahn	115.—	Wied. Communal	90.—
Węg. obl. p. w zł.	65.50	Galic. indemnia.	84.25
Losy z r. 1864	133.—	Kolej siedmiog.	106.—
Verkehrsbank	101 50	Losy tureckie	21 80
Renta wsp. 6%	84.25	Kolej Państw.	253 25
Bankverein	103.50	Rosy. rebel. pap.	1.13 —
Losy węgier.	78.—	Marki niemieckie	57.70
Węg. Ostbahn	.	Węgr. galic. kolej	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 18. grudnia. godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kredytowe	232.75	Anglo-Austrjackie	96.50
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9.34½
Rosyjskie banknoty	. —	Usposobienie: słabe.	

Berlin d. 17. grudnia, godzina 6 minut 5 popołudniu.

Russ. Bankn.	195 30	Credit Actien	394.10
Lombarden	116 —	Galizier	100 50
Rumänier	34 80	Oesterr. Banknot.	173 15

Usposobienie: mdłe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 50	86 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 18. grudnia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 11 min. 28 przed południem pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 25 w południe pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany; o godz. 9 min. 10 wieczór pociąg osobowy.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 8 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 m. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 38 po południu, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 33 rano, pociąg osobowy, o godz. 9 m. 48 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 m. 20 po południu, pociąg mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 m. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 7 m. 55 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg osobowy.

NADESŁANE.

Med. dr. Józef Merunowicz
mieszka przy ulicy Halickiej nr. 1.
(róg rynku.)
ordynuje od 3 — 4.

Do dzisiejszego numeru dla prenumeratorów zamiejscowych dołącza się prospekt czasopisma TYDZIEŃ, katalog nakładowy księgarni polskiej, spis czasopism i wybór książek na Gwiazdkę.

Wiedeń 17. grudnia.

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 pr.	61 50	61 65
„ w srebr. 5 „	61 85	62 —
1839 całe losy (m. k.)	[illegible]	[illegible]
1839 ½ „	[illegible]	[illegible]
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	[illegible]	[illegible]
1860 „ 500 „	[illegible]	[illegible]
1860 „ 100 „ 5	[illegible]	[illegible]
1864 „ 100 „	[illegible]	[illegible]
Listy zast. dom. po 120 zł. ö. 5	[illegible]	[illegible]
Renta złota 4 prct.	72 50	72 70
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 prc. srebr.	[illegible]	[illegible]
Węgiers. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	[illegible]	[illegible]
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu .	229 75	230 —
Zakład kred. węgier. 200 zł.	212 25	212 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	763 —	765 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	—	—
Franco-węgierskie po 200 złr.	—	—
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	—
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	—	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	783 —	785
Unionbank po 100 złr.	67 75	68
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	101 50	102 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	103 50	104 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	26 —
Alföldzkie po 200 złr. srebr.	115 75	116 —
Dniestrzańskie	— —	— —
Elżbiety	158 50	159 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2015 —	2020 —
Franciszk. Józ. po 200 zł. srebr.	128 50	129 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. w. a.	233 25	233 75
Lwow.-Czer. Jasska po 200 zł.	122 75	123 25
Morawsko-Śląskie (centrals.) po 200 zł.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. w. a.	108 50	109 50
	43 —	43 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	113 25	116 75
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a.	106 —	106 50
Państwowe po 200 zł. w. a.	255 50	255 50
Südbahn po 200 zł. w. a.	67	67 25
Tramway wied. po 200 zł.	158 50	159 —
Węgiero-galicyjski (Łupk.) po 200 zł.	81 —	81 50
Węgier. północn. wschod. po 200 złr. srebr.	115 75	116
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	—	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	106 75	107 25

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	-	—
„ „ wied. po 200 „	— —	— —
„ tanich pom. po 100zł.	—	—
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. zł.	110 25	110 75
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	93 50	94 20
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a	85 35	85 6
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	90 75	91 25
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	91 50	92 50
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	98 75	99 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. 100 złr.	67 75	68
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	67 50	68 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	64	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 50	93 50
„ em 1862 5 prct.	91 —	91 50
„ em. 1870 5 „	85 25	85 50
„ em. 1872 5 „ „	81 75	82 25
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	101 20	101 60
„ „ 5 „ w. a.	95 50	— —
„ 5 „ srebr.	104 25	104 7
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 75	100 25
„ II. em. 5 prc.	99 25	99 75
„ III. em. 1871 300 .	96 -	96 50
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— -	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 50	77 —
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	78 75	79 25
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1860 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	71 75	72 25
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	67 75	67 25
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	6	76 2
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	73 50	74
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	72 40	73 7
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prct.	64 25	64 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	162 75	163 25
Klary po 40 złr. m. k.	49 —	50
Keglevich po 10 złr. m. k.	15 50	15 7
Krakkowska po 20 zł.	14 75	16 2
Palffy po 40 zł. m. k.	28 50	29 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	15 50	16 75
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	42 25	4 · 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	36 —	36 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	22 50	23 -
Waldstein po 20 zł. m. k.	23	23 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	27 50	28
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 -	57 15
Frankfurt 100 mark	57 —	57 15
Hamburg 100 mark	57 —	57 15
Londyn 100 funt. szterl.	116 85	117 5
Paryż 100 franków	46 35	45 50

Wskutek podwyższę się mającego cła

HANDEL

Karola Ballabana

nie można wydać cennika towarów kolonialnych przed styczniem 1879. Zaopatrzywszy się mój handel w znaczne zapasy towarów, od których cło podwyższone będzie, polecam mój magazyn, w którym aż do końca grudnia wszystkie te towary po starych i umiarkowanych cenach sprzedawane będą. Po tym czasie nastąpi przy **kawie** podwyższenie ceny o 12 centów na kilo, a przy **herbacie** o 10 centów na kilo.

Zwracam zatem uwagę szczególnie tych szanownych odbiorców moich, którzy używają **proszek herbaciany**, że i ten artykuł mimo swej niskiej ceny teraz samemu podwyższony cłu podlegać będzie jak **herbata**. 3652 7—12

Zapas herbaty 7000 kilo.
Zapas kawy 8000 kilo.

Rozporządzenie c. k. urzędu pocztowego z dnia 1. listopada r. b. ogłasza: Za każdy pakiet ważący 5 kilo (10 funt.) opłaca się na wszystkie odległości tylko 30 centów.

Zwracam uwagę na to rozporządzenie, ułatwiające sprowadzanie towaru doborowego i taniego.

Nauczycielka

bardzo zdolna, ukończona seminarzystka, zaopatrzona patentem nauczycielskim i świadectwami zhlubnemi, zajmująca się przez lat czternaście udzielaniem lekcyj, może prócz języków angielskiego, francuskiego i niemieckiego, także udzielać w jak najgruntowniejszy sposób grę na fortepianie, życzy sobie być umieszczoną we Lwowie lub też na prowincji.

Bliższa wiadomość w biurze

Julji Witoszyńskiej,
4143 1-3 rynek l. 28.

Ceny niskie

Bracia Langner

Lwów u. Halicka l. 19.

polecają:

Rękawiczki glacé, sarnie, jelonkowe, futrzane i sukienne.
Krawatki, szaliki, kołnierze, mankiety.
Koszule męzkie, białe i kolorowe.
Kamasze męzkie filcowe para 1 zł. 90 ct.
Czapki futrzane sukienne i filcowe.
Kalosze mezkie i damskie.
Kaftaniki, spodnie i skarpetki, bawełniane, wełniane i flanelowe.
Meszty filcowe i skórkowe, mezkie i damskie.
Palaresy, tytonierki, spinki.
Perfumerje i mydła toaletowe.
Woda kolońska prawdziwa) pod gwarancją
Papierki cygaretowe francus.)

Zamówienia z prowincji załatwiamy najrzetelniej za zaliczeniem. 4124 2—?

Ceny niskie.

Ceny niskie *Ceny niskie*

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili następują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra-*Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 25 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych, pp. Ferd. Ang. Gallego i J. Mrozowskiego. 3424 8—?

Porcelana i szkło

najtaniej w magazynie

T. Okornicki

LWÓW Rynek l. 38.

Słuchajcie!

Zdumiewajcie! Widźcie!

Dlatego biegnijmy, spieszmy do Rixa Gdyż słyszeć i widzieć nic nie kosztuje.

Tylko 2 zł. zupełne ubranie zimowe dla mężczyzn i dam, z rzetelnie zrobionej materji wełnianej, składające się: z kaftanika, kalesonów, z pary zimowych rękawiczek, z pary futrzanych skarpetek lub pończoch, z pary ogrzewaczy na pulsa i dobrej chuatki na szyję z imitacji jedwabiu, to wszystko kosztuje 2 zł.

3 zł. 95 c. nowy rewolwer systemu Lefaucheux, który w potrzebie sześć strzałów wydaje.

Także tylko 3 zł. całe urządzenie do pisania, składające się z ciężarki, ocieracza do piór, 100 ang. gumowanych kopert, 25 trzonek. 25 ołówków i 120 piór stalowych Knhna wszystko to kosztuje tylko 3 zł. u firmy 3227 4—6

ANTON RIX,
Wien, Praterstrasse Nr. 16.

POKARM dla dzieci,

dla wzmocnienia dzieci **słabych i delikatnych piersi**, żołądka, cierpiących na niedokrwistość najlepszym pokarmem jest

RACAHOUT ARABSKIE

produkt pożywny i wzmacniający przygotowany przez p. Delangrenier w Paryżu.

Skład we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek; w Czerniowcach w apt. G. Golichowskiego. 3447 2—10

Na gwiazdkę!

Nakładem księgarni

Gebethnera i Wolffa w Warszawie

wyszły z druku następujące nowe dzieła dla młodzieży:

Przygody podróżnika i *myśliwego w Afryce zachodniej* przystępnie opowiedziane przez *Pawła du Chaillu*, przełożył *A. Wrześniowski*, z 4 rycinami, kartonowe 2 złr.

Porwana siostra przez *Mayne Reid'a* przekład z francuskiego *P. S.* z 7. rycinami, kartonow. 1 złr. 65. cnt.

Wspomnienia wygnanki przez *Paulinę Kraków*. Wydanie czwarte z 6. rycinami, kartonow. 1 złr. 50 cnt.

Wzór doskonałej chrześcijanki w tegoczesnym świecie żyjącej czyli żywot *Virginii Bruni-Orsini* zmarłej w Rzymie w r. 1840, po włosku napisał *O. Wentura de Raulica* a na polskie przełożył ksiądz *Prokop* kapucyn Wydanie drugie. 1 złr. 50 cnt.

Powyższe dzieła znajdują się na składzie głównym w księgarni **G. Gebethnera i spółki w Krakowie** i są do nabycia we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincji. 4145 2—6

Na GWIAZDKĘ!

poleca księgarnia

Seyfartha i Czajkowskiego

WE LWOWIE RYNEK L. 24.

wielki wybór ***dzieł z illustracjami w ozdobnych oprawach*** *w językach polskim, francuskim i niemieckim.*

Obficie zaopatrzony skład

Książek dla młodzieży z illustracjami oprawne.

Książki do nabożeństwa.

WIELKI WYBÓR NUT

w tanich wydaniach.

WYDANIE PETERSA.

Kompletne wydanie

dzieł Chopina

w 6 tomach. Cena brosz. 13 zl. 40 ct., oprawne w płótno angielskie w 3 tomach 16 zl. 70 ct.

Skład główny Globusów.

Wszelkie zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą za zaliczką z doliczeniem 6 ct za list frachtowy. 4135 2—3

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego. 3426

Na całą Galicję wyłączny skład

Srebra chińskiego

a mianowicie **naczynia stołowego, tac, lichtarzów, świecsników**, kompletnych **zastaw** do herbaty i kawy itp. pochodzących z najsłynniejszej

ces. król. uprzywil.

fabryki w Berndorf *(pod Wiedniem)*

poleca i sprzedaje po **cenach fabrycznych, z poręczeniem** długoletnej trwałości 4130 2—3

MAGAZYN

G. A. CHRISTIANA

we Lwowie ul. Hetmańska l. 2.

Dotąd nieprzewyższone

w swych skutkach leczniczych

na krtan, szyję i płuca,

Fryderyka Koltscharscha

leczenie metodą inhalacji

która używa się bez wewnętrznych medykamentów jedynie zapomocą wdychania balsamiczno, roślinno-mineralnych preparatów. Od wielu lat doświadczono skuteczności tego leczenia we wszystkich słabościach organów oddechowych, a to: **przeciw katarowi płucowemu, rozdęciu płuc, suchotom, [tuberkułom], kaszlowi krwawemu, krwotokowi, kurczom piersiowym, kurczom błon płucowych, zapaleniu błon płucowych, rozdęciu błon, krupowi, katarowi w krtani, zapaleniu krtani, kokluszowi, katarowi nosowemu, katarowi zwykłemu, chrypce, utracie głosu itp.** Pan profesor Dr. Niemeyer dawniej w Magdeburgu w Lipsku poleca takowe w swojem nowo wydanem dziele „Die Lunge" jako stosowny środek przeciw powyższym chorobom. Są również świadectwa, wystawione przez znakomitości medyczne w kraju i zagranica, do przejrzenia. Bliższe szczegóły o skutecznem użyciu tego wdychania zawiera broszura pana Dr. **K. Czuberki** we Wiedniu, Kohblmarkt Nr 8. specjalnego lekarza chorób organów oddechowych, gdzie także tych aparatów nabyć można.

Ceny: Aparat inhalacyjny niepszony	. . . .	3 złr. 50
Preparaty balsamiczno-roślinne]	na 10 podwój.	1 złr. —
„ mineralne]	wdychań	1 złr —
Broszura trzecia poprawne wydanie	. . . . . .	— „ 50

Przesyłki uskutecznia punktualnie podpisany przekazem pocztowym lub za zaliczką, włącznie 50 c. za opakowanie. **Friedrich Koltscharsch,** apt. w Wiener Neustadt.

Wielmożny Panie!

Ponieważ pańska komozycja inhalacyjna w moim katarze tchawicy i opłucnej oddała dobre usługi, upraszam pana uprzejmie o przysłanie mi jednej dozy preparatów balsamiczno-roślinno mineralnych.

Z poważaniem
Jan Tröguer, adjunk leśnictwa

Gurein [Morawa] 21. października 1878.

Do nabycia w aptekach: we LWOWIE u pp. **P. Mikolascha, i Z. Ruckera,** w BOCHNI u p. **Fr. Reissa.** 3978 5—10

ADAMSKI & CZAPCZYŃSKI

dawniej **ARMATYS**

MAGAZYN FUTER

we Lwowie,

ulica Halicka naprzeciw Katedry,

polecają: **Futra gotowe damskie i męzkie** do podróży, jak również **futra miastowe** podług nanowszych fasonów, **kołnierze i zarękawki** damskie w gatunkach najróżnorodniejszych, **czapki, kołpaki zarękawki myśliwskie, deki do sani, rękawice futrzane** dla furmanów i. t. d.

Wierzchy gotowe do futer damskich i męzkich w różnych gatunkach. 3818 10—?

Zamówienia z prowincji podług nadesłanej miary uskuteczniamy w najkrótszym czasie **ręcząc** za sumienne i akuratne wykończenie, jak mniej za **dobroć i trwałość** naszego towaru.

Ceny najumiarkowańsze. Cenniki na żądanie franko.

NA ŚWIĘTA

POLECA HANDEL

W Marszałkiewicza

we LWOWIE ul. KRAKOWSKA l. 6.

wszelkie towary południowe i korzenne

herbatę chińską i Rum bremski

w najcenniejszych gatunkach i po cenach najmierniejszych

Rosolis Łańcuckie, Likwory francuskie i holenderskie, bitter angielski, Piwa karwińskie butelkowe

Wielki wybór

WN krajowych i zagranicznych

po cenach nader umiarkowanych 4065 4—6

Cenniki na żądanie franco i gratis.

E. FOGL

ces. król. nadworny

fabrykant bielizny i c. k. sądownie zaprzysiężony taksator

we Lwowie przy ul. Karola Ludwika Nr. 11.

Sprzedajemy i wysyłamy pocztą do wszystkich miejsc na zbliżające się święta Bożego Narodzeni i Nowy Rok najstosowniejsze podarunki

o połowę ceny taniej jak wszędzie

Chusteczki do nosa płócienne tuzin 2 złr. 50. 3 złr. 50 ct. do 5 złr.
„ „ „ „ z kolorowemi szlakami tuzin 4 złr. 50 ct. do 5 złr.
„ „ „ „ „ „ i monogramem sztuka 50 ct.
Koszule męzkie, z najlepszego szyfonu, gładkie 2 złr. do 2 złr. 50 ct.
„ „ z haftowanemi przodami, balowe po 3 złr., 4 do 5 złr.
Kołnierze męskie i damskie, w najnowszych fasonach, tuzin 2 złr. do 2 złr. 50 ct.
Mankiety „ „ „ „ „ 3 złr. do 4 złr.
Kalesony wełniane męzkie, białe i kolorowe po 1 złr. 50 ct., 2 do 3 złr.
Sztuka płótna webylnianej 50 łokci wied. stosowne na koszule męzkie lub damskie 25 złr. do 30 złr.
Sztuka płótna webylnianej 40 łokci wied. na pościel 15 złr. do 18 złr.
Obrus na 6 osób, biały lub kolorowy, czysto lniany 2 złr. do 2 złr. 50 ct.
6 sztuk serwet wielich, adamaszkowych płóciennych 2 złr. 50 ct.
Koszule damskie z szyfonu lub płótna z haftem ręcznym 1.50., 2.50, 3 złr. 50 ct.
Kaftaniki damskie z szyfonu lub piki barchanowej, w najnowszych fasonach sztuka 1 złr. 50 ct. 2 złr., 3 złr., 3 złr. 50 ct.
Spodnice damskie, w najnowszych fasonach z szyfonu lub piki barchanowej, ubrane nader elegancko i czarne sztuka 2 złr. 50 ct. 3 złr. 50 ct.
Pończochy białe tuzin po 6 złr. 80 ct.
Damskie szlafroki wełniane (fason Princesses) 4.80, 5, 5.50, do 9 złr.

Polecając powyższe towary mamy zaszczyt oświadczyć, że za dobroć tychże dajemy wszelką gwarancję. Zamówienia z poczty załatwiamy najsumienniej i najspieszniej. 4152 1—6

Der Bazar

Illustrirte Damenzeitung.

Oprócz zwykłych rycin i wzorów, zawierać będzie od **1. stycznia** 1879 **kolorowane ryciny mód i również kolorowane wzory robót.**

Cena pozostanie nie zmieniona i wynosi kwartalnie w miejscu 1 zl. 80 ct., z przesyłką na prowincję 2 zl. 20 ct.

Prenumeratę przyjmuje księgarnia

Seyfartha i Czajkowskiego

WE LWOWIE. 4137 1—2

Gummi!

wkładki do łóżek, smoczki, wstrzykawki klystyrowe i kobiece, bougie, kafetry, suspenzorja, nocniki, przepaski rupturowe, aparaty inhalacyjne, pończochy dla cierpiących na karce w żyłach, poduszki napełnione powietrzem, nocniki do podróży, lawoary, wanny kąpielowe, torebki toaletowe, czepki do kąpieli, paski do pływania, kubki, manierki, zabawki, płaszcze na deszcz i inne wyroby z gumi, dostarcza

J. N. SCHMEIDLER, we Wiedniu,

Gummiwaaren-Fabriks-Niederlage, VII. Stiftgasse 19.

3553 16-18

Ces. król. wyłącz. uprzywil. Dr. John Browna

roślinna pomada,

dla odmłodzenia i konserwowania włosów.

Jedynie pewny i od wszelkich szkodliwych substancji wolny środek **do odzyskania pierwotnego koloru włosów,** na które działa ożywiająco i zapobiega wypadaniu. 3531 6-12

Mały słoik 1 zł. wielki po 2 zł.

Główny skład dla Austro-Węgier we Wiedniu: Apotheke zum heil. Leopold, Plankengasse 6. *Skład we Lwowie w apt. p. Zygm. Ruckera.*

Au bon Marche!

Wielka WYSTAWA przedmiotów

NA GWIAZDKĘ

zabawek dziecinnych i podarunków

dla Panów i Pań każdego wieku

Lalki nieubrane po ct. 10, 20, 30, 40, duże 50 ct. do 1 zł.
Lalki ubrane po ct. 20, 30, 40, duże 80 ct., 1 zł. i wyżej.
Lalki bardzo małe ubrane w jedwab z biszkoktowemi główkami po ct. 20, 30, 40, 60.
Zegarki dziecinne z łańcuszkiem po ct. 10, 20, 30, 40.
Baranki drewniane runem obciągnięte po ct. 25, 35, 60 i 1 zł.
Harmoniki ustne po ct. 10, 20, 30, 40, z podwójnym tonem po 50 ct. i 1 zł.
Lira stalowa o 6 tonach 40 ct., 8 tonach 50 ct., 10 tonach 70 ct.
Kolej żelazna po ct. 25, 30, 40, duża po ct. 50, 70.
Kolej żelazna sama się poruszająca z werkiem zegar. zł. 1.50, 2, 2.50
Wózki blaszane po ct. 20, 30, 40, 50.
Łóżeczka dziecinne z pościelami po ct. 90, zł. 1.30, 1.50, 2.
Pałasze z stalowemi klingami i **strzelby** po ct. 30, 40, 50, zł. 1.
Trąbki z rozmaitemi tonami po ct. 30, 35, 40, 70 i 1 zł.
Kostki budowlane ct. 20, 30, 40, 50. 70 i 1 zł.
Pudełko zabawek rozmaitej wielkości. meble, żołnierze, kuchenne naczynia z blachy i drzewa, folwarek, owczarnia, bydło na paszy po ct. 10, 20, 30, 40, duże po ct. 50, 80, 90 i 1 zł.

Podarunki dla Pań i Panów.

Imitacje klejnotów bardzo złudnie wykonane, w złoto Talmi oprawne:

Broszka lub **medalion** z topasu lub ametystu 85 ct.
Kólczyki 65 ct.
Neceserka do szycia atłasem podbita po zł. 1, 1.50, 2, 3, 4, 5, 6.
Portmonetki, pugilaresy etui na cygara i listy po ct. 30, 50 i 1 zł. Te same z juchtu rosyj. po zł. 1.50, 2, 2.50, 3, 4.
Album na 50, 100, 200 obrazków, po ct. 90, zł. 1.20, 1.50, 2, 4, 10.
Lampy nocne naftowe według ameryk. systemu oszczędności 1 zł.

Wielki wybór towarów zimowych:

Rękawiczki sukienne po ct. 30, 40, 50, 60, 70, 80, jelenie na dwa guziki po 1 zł.
Ogrzewacze pulsu po ct. 20, 25, 35
Skarpetki i pończochy po ct. 35, 45, 60, 70, 80.
Kaftaniki po ct. 75, 85, zł. 1.20, 1.90, 2.50, z czarnej flaneli po zł. 3, 3.20, 4.
Kaftaniki jedwabne po zł. 1.20, 1.30, 1.50. 4088 3—4
Kaftaniki siatkowe po zł. 1.40, jedwabne po zł. 2.
Kalesony po zł. 1, 1.20, 1.50, 2.50.

Towary, któreby się nie podobały będą bez trudności wymienione. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się za pobraniem pocztowem najsumienniej i najakuratniej. Opakowanie bezpłatnie.

We Lwowie,
ul. **Teatralna l. 2. róg placu Marjackiego.**

Najtańsze źródło kupna. **Najtańsze źródło kupna**

Podarki na Gwiazdkę!!

Główny magazyn

Zabawek dla dzieci

KAROLA LANGA

we Lwowie, Halicka Nr. 6.

poleca w największym wyborze:

Lalki porcelanowe, woskowe, gumelastyczne w koszulkach lub elegancko modnie ubierane, wołające papa, mama, wózeczki z lalkami, kuferki z lalką i garderobą, saloniki i kuchenki urządzone, sklepy, stajenki, szopki, komódki, kredensa, konie na kółkach i na biegunach, welocypedy, budownictwa, figury geometryczne, latarnie magiczne, obrazki sześciościenne, parkiety, strzelby, pałasze, czaka, bilardy, teatra, panoramy, gospodarstwa, arki Noego, wozy, miasta, jarmarki, meble, serwisy, menażerie, żołnierze, wojny itp. — **Gry towarzyskie dla dzieci i dorosłych, lichtarzyki lustrowe i ozdoby na drzewka.**

Zlecenia zamiejscowe załatwiam odwrotną pocztą, ręcząc za towar doborowy i tanie ceny. 4096 7—11

Cenniki na żądanie franko z wszelką dokładnością.

Najnowsze! Ustawą pozwolone **Najnowsze!**

TIVOLIN (nowej konstrukcji bilary)

dla restauracji, oberżystów, prywatnych, stowarzyszeń, które na mały lokal są ograniczone, będzie ozdobą każdego salonu, 5 stóp długi, piękny i elegancko wykonany bilar przyjemną rozrywką, do której dowolna ilość graczów angażować się może. Jeden kosztuje 6 zł. z kijami i kulami. 4085 8 8

Tivolin [neu construirte Stossbillard-] Fabrik, we Wiedniu, Hernals, Yppengasse Nr. 6. Na prowincji za zaliczeniem.

FOSFORAN ZELAZA

P. LERAS, Doktora Umiejętności,

8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera i J. Balsera.

GŁÓWNY SKŁAD WIN

Kronik & Mahler

za rogatką Żółkiewską l. 105.
(Lwów Zniesienie)

Najtańsze ceny:

Węgierskie białe:

HEGYALAUER	butelka 30 ct.,	wiadro 13 zł.
MAGYARODER	„ 25 „	„ 15 „
MAGYARODER STICH	„ 45 „	„ 20 „
ZIELENIAK	„ 50 „	„ 25 „
TOKAYER	„ 70 „	„ 45 „

Węgierskie czerwone:

ERLAUER	butelka 45 „	wiadro 20 „
OFNER	„ 50 „	„ 25 „
BUDAJ BOUQUET	„ 50 „	„ 35 „
MASZLASCH	„ 70 „	„ 45 „
MASZLASCH KRANZ	„ 80 „	„ 60 „

Przy odbiorze w butelkach zacząwszy od 10 but. 5prct. rabat, na prowincję za pobraniem pocztowem.

SŁABOŚCI PIERSIOWE

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.

8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera i J. Belsera.

Jana Hoffa jedynie prawdziwe i pierwsze

Cukierki piersiowe z ekstraktu słodowego

Jana Hoffa *cukierki piersiowe z ekstraktu słodowego, działają na wycieńczający kaszel nadzwyczaj błogoczynnie, rozpuszczają flegmę i czynią ciężko oddechającą pierś swobodną*

Od blizkiej śmierci uratowałem

za pomocą ekstraktu słodowego Hoffa, 40letniego suchotnika, którego przyjąłem pod lekarski dozór. Już się wytworzyło ropienie płuc, tudzież bolesne zatwardzenie wątroby. Często powtarzający się kaszel krwisty i odpluwanie ropy w tak osłabionym, wychudniętym i febrycznym stanie, kazało oczekiwać bliższego skonu. Usunąwszy kongestje płucowe, zadawałem choremu ekstrakt słodowy Hoffa. Po wyżyciu dziesiątej flaszki nastąpił *szczęśliwy zwrot choroby,* a po 25 flaszce ustąpiły przypadłości płucowe. Kazałem choremu pijać także czekoladę z ekstraktu słodowego Hoffa; to go wzmocniło widocznie, a teraz znajduje się na drodze wyzdrowienia.

Dr. Georg Mathias Sporer, c. k. radca gubernialny w Abbazji.

W przypadłościach żołądka,

złego trawienia, cierpieniach w spodnich częściach ciała, hemoroidach, są piwo zdrowia z ekstraktu słodowego, także czekolada słodowa powszechnie używane środki lecznicze: na kaszel, chrypkę i cierpienia szyji działają słodowe cukierki piersiowe wybornie. Na zastarzałe cierpienia piersiowe używa się koncentrowany ekstrakt słodowy. Buhalter Pimpfinger w Schönwerder wyraża się następująco: Od czasu używania pańskiego ekstraktu słodowego nie powtarzały mi się kurcze żołądkowe. Pańskie cukierki słodowe usuwają mi kaszel, flegma się oddziela a ja oddecham swobodnie. *Do c. k. fabryki preparatów słodowych i browaru Jana Hoffa w Berlinie, Neue Wilhelmstrasse 1. Dla prowincji państwa c. k. austrjackiego, kantor fabryki we Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8.* 3558 6-8

We Lwowie do nabycia w apt. **Jakóba Balsera i Zygm. Ruckera,** w handlu Karola Ballabana, w cukierni Jana Müllera, w Tarnowie u Ed. Rang. w Przemyślu u M. Krug, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spadkob. Murawetza, W. Müldner w Tarnowie.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.